

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko - Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Święto militaryzmu sowieckiego

Gdyby nawet państwo Stalina od szeregu lat nie dostarczało niezliczonej ilości namacalnych dowodów, za dających kłam reklamie, wystarczyłoby sam fakt z niebawym przepychem obchodzonej 23 lutego dwudziestej rocznicy armii czerwonej — do stwierdzenia tej elementarnej prawdy, że w Rosji Sowieckiej nie ma żadnego socjalizmu.

Socjalizm i militaryzm — to przecież jeszcze w nie tak dawnym ujęciu Lenina i stworzonej przezeń doktryny ortodoksyjnego bolszewizmu — ogień i woda, nawzajem wykluczające się pojęcia, które kojarzyć i łączyć mogli jedynie różnego rodzaju „zdrajcy sprawy robotniczej i socjalizmu”, „agenci kapitału, reformiści, oportuniści” itp. Marksizm zaś konsekwentny, marksizm rewolucyjny, oczyszczony przez twórcę partii bolszewickiej od wszelkich oportunistycznych naleciałości, wymagał bezwzględnej walki z militaryzmem jako „największym złem ludzkości” i „nieprzejednanym wrogiem robotniczego ruchu socjalistycznego”. Ustrój społeczno-socjalistyczny, taki, jak go malował nie tylko Lenin, ale i jego nauczyciele Marks—Engels, wykluczał stałą armię z jej hierarchicznie uszeregowanym korpusem oficerskim, z jej dyscypliną wojskową itp. W społeczeństwie socjalistycznym w najgorszym wypadku miała istnieć milicja ludowa i to przez krótki okres, zanim ludzie przystępują się do przestrzegania elementarnych reguł współżycia. W razie zaś napaści wojennych, marżono o koncepcji uzbrojonego na rodu, nigdy natomiast o stałej armii — tym uosobieniu militaryzmu.

Ironia jednak losu chciała, że właśnie partia Lenina, partia nieprzejednanego antymilitaryzmu, już niezwłocznie po zdobyciu władzy państwowej musiała pod naciskiem konieczności życiowych wyrzec się swych, jeszcze niedawno głoszonych koncepcji antymilitaryzmu i w początkach 1918 roku wydać dekret o tworzeniu stałej, t. zw. robotniczo-wojskowej armii czerwonej, mającej służyć walce z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi.

Ale o ile w okresie tworzenia armii sowieckiej leninowski „wyłom militaryzmu” był przez samych bolszewików traktowany, jako „zło konieczne”, jako „chwilowe odchylenie od zasad socjalizmu”, które miało niezwłocznie zniknąć po zwycięstwie, wydawało się wówczas, tak bliskiej rewolucji w skali międzynarodowej — to dzisiaj, kiedy już w Moskwie hasło rewolucji międzynarodowej jest traktowane jako proces, którego nikt poważnie nie bierze, militaryzm stał się nie tylko integralną częścią państwowej doktryny sowieckiej, ale podstawowym postulatem, dookoła którego obraca się całe t. zw. budownictwo

socialistyczne. Hasło „wszystko dla armii” nigdzie bodajże poza Japonią i Rzeszą Hitlera nie jest tak z bezwzględną konsekwencją realizowane jak w państwie Stalina. I dzisiaj po 20 latach ustroju bolszewickiego, tak jak w wyniku realizacji dwóch stalinowskich pięcioletek, został według oficjalnych zapewnień sowieckich zbudowany socjalizm, bez przesady można powiedzieć, że państwo Stalina jest najbardziej militarystycznym państwem na świecie.

Stała półtoramilionowa armia Wołoszowa i ćwierć milionowe wojsko Jeżowa, nie licząc różnych militaryzowanych organizacji, jak wielomilionowy Osowachim — to przecież są siły zbrojne, jakich w czasie pokojowym nie posiada żadne państwo na świecie. A trzeba powiedzieć, że to nie jest ostatnie słowo militaryzmu sowieckiego. Właśnie, w ostatnim paru miesiącach miarodajne czynniki sowieckie ze Stalinem na czele zapowiedziały zwiększenie sowieckich sił zbrojnych oraz zwiększenie nie zbrojeń lądowych, morskich i powietrznych. W swym liście do komсомола Iwanowa, który wywołał szereg niedorzecznych komentarzy w prasie zagranicznej, a który miał przede wszystkim na celu usprawiedliwienie w oczach wygłodniałych własnych obywateli i proletariatu za granicznego szalonych zbrojeń sowieckich, Stalin między innymi pisał: „należy ze wszelkimi umocnić i spotęgować naszą Armię Czerwoną, Flotę Czerwoną, Awiację Czerwoną, Osowachim. Należy cały nasz naród trzymać w stanie gotowości mobilizacyjnej w obliczu napaści wojennej, żeby żaden „przypadek” i żaden podstęp naszych wrogów zewnętrznych nie mogły zaskoczyć nas niespodzianką”.

I aczkolwiek w swej agresywnej, pełnej panicznego strachu i hysterii mowie, wygłoszonej z powodu 20 rocznicy armii w dniu 23 lutego, marszałek Woroszyłow zastrzegł się, że Rosja Sowiecka nie bierze udziału w szalonym wyścigu zbrojeń, który dziś ogarnął cały świat, tem niemniej jednak musiał on przyznać, że „partia bolszewicka, rząd i generalny Stalin robią wszystko, by armia i marynarka sowiecka nie były gorsze, niż armie i marynarki naszych sąsiadów”. I że w przyszłości będzie robione wszystko, by „nasza armia i marynarka nieustannie otrzymywały wysoką technikę bojową, by siły zbrojne socjalizmu były najbardziej potężne, najbardziej zmaszynowane” itd.

Militaryzm sowiecki jednak, w swym niepomaganym rozwoju „socjalistycznym” pod kierownictwem Stalina, w ub. roku doznał niebawym kłeski. Stalin bowiem, dążąc do ugruntowania swej władzy osobistej musiał wejść w kolizję nie tylko z własną par-

tią, ale również z tak troskliwie przez szereg lat rozbudowywaną armią, ze strony której groziło mu największe niebezpieczeństwo. To też po przeprowadzeniu krwawej czystki w partii, GPU i innych resortach, dyktator z całą bezwzględnością w czerwcu 1937 r. rzucił się na armię. Walka z armią pociągnęła za sobą, nie tylko unicestwienie 8 najwybitniejszych generałów sowieckich z marszałkiem Tuchaczewskim na czele, ale również krwawe i bezlitosne zgładzenie setek kadrowych oficerów wszystkich rodzajów broni.

W jakim stopniu zostały przez Stalina wyniszczone fachowe kadry armii sowieckiej, świadczy fakt, że po prawie rocznej czystce szeregów oficerskich władze sowieckie w celu obsadzenia stanowisk w armii są zmuszone awansować młodych lejtnantów nie tylko do rangi majorów, lecz i pułkowników. Urząd zaś wy-

szkolenia bojowego, przy Ludowym Komisariacie Obrony, jak pisze „Krasnaja Zwiezda” z 21 lutego, od przeszło pół roku nie znajduje odpowiedniego naczelnika i jego zastępcy. Sowiecy zaś generałowie, którzy tam są przysyłani, okazują się albo łajdakami i pijakami, albo „wrogami narodu”. Także szereg podobnych faktów rzuca niezmiennie charakterystyczne światło na armię sowiecką.

Błędny jednak byłoby wyciągnięcie z tego wniosku, że militaryzm sowiecki to kolos na glinianych nogach. Fachowcy twierdzą, że ostatnie rany armii sowieckiej zagoić może w dość szybkim czasie, wysuwając na miejsce zgładzonych wodzów nowe, młode siły.

Diś natomiast, władza sowiecka ze Stalinem na czele robi wszystko, ażeby podporządkowaną sobie armię wzmocnić i po likwidacji jej najwy-

bitniejszych a niepewnych przywódców zapewnić sobie przyjaźń i poparcie ze strony nowych. Urządzony z wielką okazałością obchód 20 rocznicy armii, któremu zupełnie świadomie nadano charakter święta narodowego, jest wyraźnym tego dowodem. Z okazji bowiem tej rocznicy, odznaczono ponad 25.000 oficerów specjalnym orderem jubileuszowym oraz nadano około 1500 orderów Lenina, Czerwonego Sztandaru itd.

Czy jednak święto militaryzmu sowieckiego, tak suto skropione deszczem orderowym, stanie się dniem pojednania pomiędzy Stalinem a armią sowiecką — nie sposób powiedzieć. Tak samo, jak nie sposób powiedzieć, jakie niespodzianki przygotowuje światu, a przede wszystkim sąsiadom, zmilitaryzowana i uzbrojona od stóp do głowy „socjalistyczna” Rosja Sowiecka. Zet.

Senat francuski odrzuca żądania związków zawodowych

PARYŻ. (Pat.) Senat w ciągu dziesiętnego dnia prowadził obrady nad dwiema ustawami wchodzącymi w skład kompleksu ustaw o t. zw. kodeksie pracy. Plenum senatu poparło stanowisko komisji, która wprowadziła daleko idące zmiany i poprawki do projektów uchwalonych przez Izbę, utracając cały szereg postanowień, które włączono zostały do ustawy na kateryczne żądanie Generalnej Konfederacji Pracy i stronnictw lewicowych. Ogromna większość senatu łącznie z senatorami radykalnymi wystąpiła przeciwko tym postanowieniom, wprowadzonym przez związki zawodowe, stając zasadniczo na stanowisku nieprzychylnym wobec całej linii wytyczonej tych projektów.

Obrady senatu prawdopodobnie przeciągną się przez niedzielę i dwie pierwsze ustawy, które są specjalnie pilne ze względu na to, że mają zastąpić dotychczasową ustawę promocyjną, wygasającą od 1 marca, powrócą w poniedziałek do Izby i w przeciągu poniedziałku będą prawdopodobnie kilkakrotnie przechodziły z Izby do senatu i odwrotnie dla wynalezienia kompromisu.

W kuluarach parlamentarnych wyrażają przekonanie, że bez kategorycznej interwencji rządu i postawienia przez rząd sprawy zaufania kompromis będzie niemal niemożliwy. Postawienie zaś sprawy zaufania przy tej sprawie, czy w senacie, czy w Izbie, może wywołać poważne komplikacje i niespodzianki.

Anglia nie chce się angażować w sprawy austriacko-niemieckie

LONDYN. (Pat.) Korespondent P. A. T. dowiadyuje się, że w piątek wieczorem ambasador brytyjski w Paryżu doręczył premierowi Chautemps list od premiera Chamberlaina.

Należy przypomnieć, że ambasador Corbin złożył 18 lutego b. r. min. Edenowi wizytę i pozostawił mu memoriał, w którym rząd francuski czynił konkretną propozycję podjęcia przez Wielką Brytanię i Francję wspólnych kroków w Wiedniu i w Berlinie w związku z rozmowami Hitlera i Schuschnigga w Berchtesgaden.

Rząd francuski proponował wówczas udzielić Schuschniggowi zapew-

nienia o gotowości Wielkiej Brytanii i Francji udzielenia Austrii pomocy finansowej i gospodarczej, oraz podkreślenia w Berlinie, że Wielka Brytania i Francja w dalszym ciągu zainteresowane są w utrzymaniu niepodległości Austrii.

Udzielenie premierowi Chautempsowi zapewnienia na piśmie uważane było w Londynie za konieczne, aby poprawić przykre wrażenie wywołane w Paryżu w skutek faktu, że Wielka Brytania nie uprzedziła Francji o zamiarze wznowienia rokowań z Włochami.

St. tek angielski ostrzelany przez powstańców

BARCELONA. (Pat.) Donoszą oficjalnie w czasie wczorajszego bombardowania Sagonty przez samoloty powstańcze, odniosło rany 3 członków załogi angielskiego statku „Bremsen”. Jeden z rannych walczy ze śmiercią.

W ciągu wczorajszego popołudnia 2 wodno-samoloty powstańcze bombardowały i sirzeliwały z karabinów maszynowych miejscowości Illizos i Blennas na wybrzeżu Katalońskim.

Zgon generała Maxymowicz Raczynskiego



Wczoraj zmarł nagle w Berlinie dowódca polskiej broni pancernej gen. Maxymowicz-Raczynski, bawiący w stolicy Rzeszy z wycieczką na wystawę samochodową. Na zdjęciu — podobizna zmarłego generała.

Premier Goering powrócił do Berlina

BIAŁOWIEŻA. (Pat.) Premier i feldmarszałek Goering wyjechał w piątek wieczorem z Białowieży, udając się do Berlina.

Selm się zbierze 3 marca r. b.

WARSZAWA. (Pat.) Plenarne posiedzenie sejmiku wyznaczono na dzień 3 marca na godz. 10-tą. Porządek dzienny obrad nie został jeszcze ustalony.

Mobilizacja narodowa Mandżukuo

TOKIO. (Pat.) Agencja Domei donosi z Hsinkingu, że mobilizacja narodowa Mandżukuo została ogłoszona w formie rozkazu cesarza. Rozkaz został zredagowany w tych samych słowach, co tekst projektu ustawy o mobilizacji narodowej, dyskutowanej obecnie w parlamencie japońskim. Akt mobilizacji Mandżukuo przewiduje upoważnienie rządu do rozciągnięcia, w razie wojny, lub konfliktu zbrojnego, kontroli nad eksploatacją wszystkich bogactw narodowych.

Jeremi Wasiutyński otrzymał nagrodę „Wiadomości Literackich”

WARSZAWA. (Pat.) Nagrodę literacką za rok 1937 „Wiadomości Literackich” jury zebrane w dniu 26 b.

m. przyznało p. Jeremu Wasiutyńskiemu za monografię p. t. „Kopernik”.

Polowanie reprezentacyjne w Białowieży



Pan Prezydent Rzeczypospolitej i jego gość marszałek Goering w drodze na polowanie w Puszczy Białowieżskiej.



Marszałek Goering przed upoiowaną przez siebie zwierzyną w dniu 24 bm.

Komisja Budżetowa Senatu uchwaliła ustawę skarbową na rok 1938-39

WARSZAWA. (Pat.) Komisja Budżetowa Senatu rozpatrywała dziś projekt ustawy skarbowej. Referował ustawę sen. Rosławski. Po dłuższej dyskusji oraz przemówieniu wicepremiera Kwiatkowskiego i min. Poniatowskiego ustawa skarbową została przyjęta wraz z prenumeratą budżetowym jednolitości.

Spośród zgłoszonych rezolucji Komisja przyjęła podaną wyżej rezolucję sen. Rdułtowskiego w sprawie planów użytkowania lasów państwowych. Prócz tego zostały przyjęte rezolucje sen. Jaroszewicza w sprawie wysiłku rządu w celu obniżenia ceny cukru, sen. Leszczyńskiego w sprawie uporządkowania długów rolniczych oraz w sprawie wzmocnienia działań

ności ministerstwa rolnictwa w kierunku podniesienia produkcji rolnej i zapewnienia opłacalności warsztatów rolnych, sen. Pełczyńskiego dotyczącą programów nauki w uniwersytetach ludowych, sen. Everta zmierzającą do wydania odpowiednich zarządzeń, by strajk w warszawskich pracach był wynikiem jedynie bezpróśności i fałszywego głosowania pracowników.

Sen. Gołuchowski podtrzymał jako wniosek mniejszości rezolucję sen. Bispinga, wzywającą rząd do wyzyskania przyszłych możliwości budżetowych na podniesienie budżetu funduszu kultury narodowej Józefa Piłsudskiego do kwoty 2 milionów złotych.

Dziś odsłonięcie tablicy ku czci Ruszczyca w Warszawie

WARSZAWA (Pat.). W niedzielę dnia 27 bm. o godz. 12.30 odbędzie się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Ferdynanda Ruszczyca przed domem w Alejach Ujazdowskich 19 róg ulicy Szopena. Głównie zmarły artysta zamieszkiwał w roku 1904.

Tablicę wykonaną przez miejską szkołę sztuk zdobniczych w Warsza-

wie pod kierownictwem prof. Bohdanowicza ufundował komitet stołeczny uczczenia pamięci Ruszczyca pod przewodnictwem marszałka Senatu Aleksandra Prystora, który też dokona odsłonięcia tablicy. Przemówienie okolicznościowe wygłosi rektor Akademii Sztuk Pięknych Wojciech Jastrzębski, który przekaże tablicę pod opiekę zarządowi miasta.

WSZYSTKIM, KTÓRZY ZŁOŻYLI MI ŻYCZENIA
DNIA 14.II. 1938 R. Z OKAZJI MEGO JUBILEUSZU,
SKŁADAM TĄ DROGĄ SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

ROMAN MIŁKOWSKI
DYREKTOR K. K. O. W WILNIE

Na dwa fronty Niemcy doradcami i instruktorami armii chińskiej

HANKOU. (Pat.) Od pewnego czasu obiegają tu pogłoski, że wojskowa misja niemiecka, działająca przy rządzie chińskim zostanie odwołana w związku z uznaniem przez Rzeszę Mandżukuo. Jak donoszą, misja niemiecka dofykczas urzę-

duje pod kierownictwem gen. von Falkenhauena. W skład misji niemieckiej wchodzi oficerowie, którzy pełnią funkcję instruktorów i doradców technicznych armii chińskiej.

Bitwa 68 samolotów Nalot japoński

SZANGHAI. (Pat.) Agencja Domei donosi, że japońskie lotnictwo morskie dokonało nalotu 18 samolotów na Kiangsi-Nanczang, podczas którego doszło do walki powietrznej z 50 samolotami chiń-

skimi. Strącono 37 samolotów chińskich przy czym Japończycy stracili tylko 2 samoloty. Inna grupa japońskich wodno-samolotów bombardowała lotniska w prowincjach Kiangsi, Czeklong i Fukien.

Gen. Perhing umierający

NOWY JORK. (Pat.) Stan zdrowia gen. Pershinga, b. nac. d-cy wojsk amerykańskich we Francji w czasie w. wojny, uległ pogorszeniu. Chory generał osłabł, wobec

czego zastosowano flen. Z San Antonio w Texas, na polecenie Departamentu Wojny, przybył do łóża chorego dowódca 8 korpusu armii, gen. Herbert Bress.

Wyniki polskich narciarzy w Lahti

LAHTI. (Pat.) Na mistrzostwach narciarskich świata w Lahti rozegrany został w sobotę bieg na 18 km otwarty i do kombinacji.

Bieg ten zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Finów i Szwedów nad Norwegami. Narciarze norwescy zajęli zaledwie 8 i 23 miejsce.

Z zawodników środkowo-europejskich najlepszy wynik uzyskał Włoch Demec, klasyfikując się na 34 miejscu.

Z Polaków najlepsze miejsce uzyskał Nowacki — 72 za trzema Włochami i Jugosłowianinem. Nowacki wyprzedził wszystkich Niemców, Czechów, Szwajcarów, Austriaków, Estończyków i Japończyków. Czas Nowackiego był prawie o 2 minuty lepszy od najlepszego Niemca. Drugi z Polaków Karpiel zajął 112 miejsce, Wnuk był 150, Wawryko 166, a Stanisław Marusz 171.

Tajemnica NIGDY NIE STARZEJĄCEJ SIĘ kobiety

Ileż ma ona lat, 25 czy 40?



Anty jednej zmarszczki w wieku 45-ciu lat! Gładka, jasna, nieskazitelna cera młodej dziewczyny! Robi to wrażenie cudu, ma jednak naukowe uzasadnienie. Jest to cudowne działanie „Biocelu”, zdumiewającego wynalazku Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego D-ra Stejskal. Biocel jest to cenny, naturalny, odmładzający składnik, niezbędny dla każdej gładkiej, nie pomarszczonej skóry. Wchodzi on obecnie w skład Kremu Tokalon koloru różowego, spreparowanego według oryginalnego, francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Odmładza i odmładza skórę podczas snu. Budzi się Pani młodszą z każdym rankiem. Zmarszczki są wygładzone. W dzień natomiast należy stosować Odżywczą Krem Tokalon koloru białego (nie tłusty). Rozpuszcza wagi i usuwa wszelkie wady cery. Odmłodzi się o dziesięć lat i pozostanie młodą! Połóż kres zwirotczym miesiącom twarzy! Pozbądź się nieczystej, zwirotcznej cery! Odzyskaj jasną, jedrzną policzkę i delikatną urodę dziewczęcych lat! Będziesz zachwycona cudownym działaniem obu Odżywczych Kremów Tokalon. W przeciwnym razie chętnie zwrócimy Pani pieniądze.

Ich troje w Soestdyk



Mamy okazję zreprodukować dzisiaj Czytelnikom „Kurjera” pierwsze, jakie zostało w tych dniach zrobione, zdjęcie ks. Jullany, ks. Bernarda i ks. Beatrice — razem, na zamku Soestdyk.

„I cóż dalej...” inwalido polski?

Na X Kongresie Legii Inwalidów Polskich

Poprzednio mówiłem o stosunku społeczeństwa i państwa do inwalidów.

Teraz niech mi wolno będzie scharakteryzować odwrotną stronę medalu.

Będę pisał o postulatach polskich inwalidów i o ich organizacji.

Na wstępie jednak muszę z całym naciskiem podnieść wysoce obywatelskie i patriotyczne stanowisko tak inwalidów polskich jak i organizacji.

Jest bieda, wielka bieda, a nieraz nędza w szeregach inwalidzkich i uczestników walk o niepodległość, jest z tego powodu zupełnie usprawiedliwione pewne rozgoryczenie, ale nigdy nie wylało się ono na zewnątrz w formie niepożądanej. Konieczności państwowe zawsze znajdują pełne zrozumienie nie w szeregach inwalidów. Czego dowodzi naprz. fakt, że obcięcie rent o 10 proc., tych mizernych rent od kilkunastu do kilku dziesięciu złotych lub obniżenie rabatu od wyrobów tytoniowych o 2—3 proc. zostało przyjęte bez szemrania.

Ale gorsze jest to, że obowiązujące przepisy i ustawy inwalidzkie, nie zawsze są w pełni stosowane w praktyce, szczególnie, jeśli idzie o zatrudnienie i ulgi w opłatach szkolnych.

Każdy rozumie, że ciężkiej fizycznej pracy inwalida nie podoba w 100 proc., ale przy dobrej woli w każdym przedsiębiorstwie większym, na 33 miejsce, znajdzie się taka praca, którą inwalida wykonać może bez zarzutu. Teraz co do opłat szkolnych. Ustawa mówi o zwalnianiu dzieci inwalidów od tychże opłat. W praktyce — kuratorium (np. wileński) wydaje okólnik (z 1 września 1934 r.), że należy na 10 proc. zwolnień od opłat w gimnazjach dać pierwszeństwo dzieciom inwalidów „niezamożnych”. Wtrącam tu słowo „niezamożnych”, którego nie ma w ustawie. Na domiar złego czynnik decydujący o zwalnianiu uważają np. posiadanie kiosku lub renty (kilkadziesiąt zł.) — za stan zamożności i zwolnienie przysło.

„Legia” inwalidzka na Pomorzu, sformułowała minimalne postulaty na przyszłość, które zapewne znajdą echo na Kongresie Pomorze żąda: 1) Komisje odwoławcze winny przy rozpatrywaniu związku przyczynowego okaleczenia ze służbą wojenną uznać za wystarczające akty szpitalne, a nie żądać świadków (po 18 latach!). 2) Skasowanie 10 proc. potrąceń, jak mówi zresztą ustawa budżetowa, po upływie 2 lat, tj. do 1 kwietnia b. r. 3) Przyznanie zniżek 50 proc. od bileto-ów kolejowych według obecnej taryfy, nie, jak dotychczas, według starej, co daje w rezultacie tylko 33 proc. zniżki kol. 4) Bezpłatnej, ogólnej pomocy lekarskiej. 5) Nadawania inwal. rolnikom osad rolniczych przy parcelacjach państwowych (na Pomorzu inwalidzi zostali pominięci). 6) Ścisłe wykonywanie prawa pierwszeństwa przy udzielaniu koncesyj monopolowych, a nie oddawanie tychże osobnikom, którzy z obroną kraju nie wspólnego nie mieli (w Wilnie nadano

2 podhurtownie tyt. niewojuskowym, nie-Polakom i nieinwalid. 7) O zwoln. od podatku lokalowego za mieszkanie do 3 pokoi. 8) Ulgi w opłatach w wyższych i średnich uczelniach (dla dzieci).

Inwalidzi armii polskiej uważają nadto za słuszne, by ustawodawstwo wyodrębniało ich od inwalidów innych kategorii. Polska racja stanu tego wymaga. Załatwienie tej sprawy w najbliższej przyszłości jest koniecznością państwową militarną i moralną. Budżet nie stoi na przeszkodzie, gdyż z roku na rok zmniejsza się liczba inwalidów wojennych. W roku 1931/2 wydatki budżetowe na zaopatrzenia inwalidzkie preliminowano w wysokości 100.000.000 a na rok 1937/38 już tylko na 94 miliony.

Tych najbardziej opieki godnych inwalidów grupuje Legia Inwalidów Wojennych W. P. im. gen. Sowińskiego. Organizacja ta rośnie z roku na rok, jakkolwiek powstała ona znacznie później, niż inne, bo w roku 1926 na wyraźne życzenie Marszałka Piłsudskiego.

„Legia” wydaje miesięcznik p. n. „Front Inwalidzki”.

Kompania wileńska zainicjowała założenie Spółdzielni Tytoniowej, która wielkie sumy wydatkuje na cele kulturalno-społeczne. Wileńska „Legia” posiada nadto bibliotekę liczącą kilkaset dzieł. Kompania wileńska uczestniczy we wszelkich pracach społeczno-państwowych i ze swoich szczupłych dochodów popiera materialnie najbardziej potrzebujących członków (zapomogli) — jako też cele ogólne: FON, FOM, Pomnik Marszałka Piłsudskiego, śmigacz morski itp.

Największą troską przejmują Zarząd Legii: to, że niskie renty wymagają koniecznie zatrudnienia inwalidów, a mimo istnienia w tym względzie ustaw o zatrudnieniu inwalidów uczestników walk o niepodległość w stosunku 1:33 pracowników — sprawa ta w realizacji natrafia na nieprzewidywane trudności. Kwestia taka nie istnieje naprz. w państwach zachodnich i USA, gdzie renty są tak wydatne, że nie ma tam mowy o bezrobociu inwalidów, ale u nas musi ona zostać rozwiązana i to jak najszybciej w drodze intensywnego zatrudnienia tak inwalidów, jak i uczestników walk o niepodległość w ogóle

k. w.

KAŻDY DRUK



NAJESTETYCZNIEJ
NAJSZYBCIEJ
NAJDOKŁADNIEJ
NAJTANIEJ

wykonują tylko

ZAKŁADY GRAFICZNE „ZNICZ”

WILNO, BISKUPA BANDURSKIEGO 4, TEL. 3-40

PRZY BÓLACH

reumatycznych, artretycznych i nerwobólach stosuje się tabletki Togal. Togal stosuje się w dawkach po 2 tabletki 3 lub 4 razy dziennie. Togal jest dobrym środkiem przeciwbólowym — przynosi ulgę w cierpieniach

Przemówienie generała Lucjana Żeligowskiego na plenum Sejmu w dniu 22 b.m. podczas debaty nad budżetem min. rolnictwa

Polska jest krajem wybitnie rolniczym, gdyż 80% ludności pracuje na roli. Przeszło 3/4 tych rolników, to drobni rolnicy — chłopi. I kiedy mówimy o naszym rolnictwie, to powinniśmy myśleć przede wszystkim o tych wielkich rzeszach chłopów, które uprawiają ziemię i o typie gospodarstw rolnych, które tam panują. Ażeby należycie zrozumieć ten problem musimy cofnąć się o 100 lat wstecz.

Był to okres, kiedy Polska przegrała i powstanie Kościuszki i wojnę 30—31 r. Był to okres kiedy brzmiał głos Staszycy Kołłątaja, a potem Lelewela, Mochnackiego i innych, kiedy nasza emigracja rozsiała po wszystkich państwach Europy wyjątkową swoją myśl i starała się odpowiedzieć na pytanie: Dlaczego Polska licząca 20 mil. ludności, tak łatwo dała się zwyciężyć? I dochodziła zgodnie do przekonania, że stało się to dlatego, że Polska nie miała uregulowanej sprawy chłopskiej.

Myśl ta nurtowała we wszystkich niemal umysłach ludzi czolowych, zwłaszcza zaś członków Tow. Demokratycznego, dając wyraz w licznych uchwałach.

Jednakże ten święty zapal stygł po woli, aż zarakło go zupełnie, kiedy wybuchło powstanie 63 roku. Rezultaty dobrze są znane. Państwa zaborcze skorzystały z tego, by z wielką hipokryzją wziąć w swe ręce dzieło uwłaszczenia włościan.

Zdawało się, że sprawa ta, choć z ujemną dla naszego honoru narodowego, jest załatwiona. To co mogliśmy i powinniśmy byli zrobić sami, zrobili wrogie nam państwa.

Wielka reforma nie dała pozytywnych rezultatów, gdyż zrobiona została nie przyjaźnie, a wrogą ręką.

Chłop, aczkolwiek uwłaszczony, pozostał nadal upośledzony gospodarczo pod rządami państw zaborczych.

Przyszła wojna 20 r. Chłop polski zapomniał o wszystkich krzywdach i wspólnie z innymi warstwami wziął udział w największym zwycięstwie, jakie Polska pod dowództwem Marszałka Piłsudskiego odniosła...

Wszystko się zmieniło. Polska stała się wielkim i silnym państwem, które muszą szanować nawet najbardziej niechętni sąsiedzi.

Polska ma silną i zdrową moralnie armię, co świadczy o zdrowej psychice całego narodu, z którego ta armia pochodzi. Lecz Polska w dalszym ciągu ma na swoim sumieniu niezakończoną sprawę ludową.



Żeromski w swym „Słowie o Bando-sie”, mówi, że los na drogi rozwojowe Polski rzucił wielki kamień w postaci sprawy ludowej. I kamień, ten niestety dotychczas nie jest usunięty.

Przypominając o tym i tragiczne wypadki przeszłego roku i gospodarkę, którą prowadzimy na Kresach Wschodnich. I to jest najważniejszą przyczyną naszej niemocy.

Kiedy to usuniemy z naszej drogi, Polska dziesięciokrotnie urosnie w siłę. Jeżeli nie potrafimy tego zrobić, przyszłość Polski musimy widzieć w czarnych kolorach.

W 20 lat po odzyskaniu niepodległości te wielkie zagadnienie znowu stało się przed oczyma. I o nim właśnie należy wspomnieć przy dzisiejszym omawianiu budżetu Min. Rolnictwa, gdyż ministerstwo musi być patronem tych spraw i wiedzieć o wszystkich prądach istniejących w rolnictwie. Minister rolnictwa bowiem nie tylko stoi na straży codziennego życia, lecz wskazuje drogi na przyszłość, tworzy ideologię, daje impulsy i inicjatywę. Polityka Ministerstwa odbija się na całym życiu gospodarczym, dając dobrą lub złą kreę.

Sprawa ludowa ma dwie strony: polityczną i gospodarczą.

O politycznej dziś nie będziemy mówili. Znalazła ona swój wyraz w tym, że w obecnym Sejmie jest niestety tak mało posłów-chłopów. Wszystko to razem świadczy o tym, iż w ciągu ubiegłych 100 lat w tej dziedzinie zaszły tak nie wielkie zmiany.

Będziemy mówić o gospodarce, właściwie o dziedzinie, która bezpośrednio dotyczy Ministerstwa Rolnictwa.

Zaczniemy od rodziny rolnika włościańska, złożonej z kilku osób. Ta najmniejsza komórka jest jednocześnie podstawową komórką organizmu życia państwowego.

Na mocnych, zdrowych i zamożnych rodzinach opiera się państwo.

Ta komórka jest u nas zdrową moralnie. Jest ona już pewnym wyrazem samorządu.

Drugą komórką jest gromada. Jest już bardziej skomplikowana. Składa się z kilkunastu osiedli, liczących kilkaset mieszkańców, ma paręset gospodarstw. I kiedy pytamy, jaka tam jest gospodarka, dowiadujemy się ze zdumieniem, że nie ma żadnej, organizacja jakiegokolwiek nie istnieje, rada gromadzka jest fikcją. Że samorządu w ogóle nie ma.

Bierzemy wyższy szczebel, gminę, która obejmuje kilkanaście tys. mieszkańców i 2—3 tys. gospodarstw. I tu nie ma żadnej organizacji gospodarczej, nie ma samorządu.

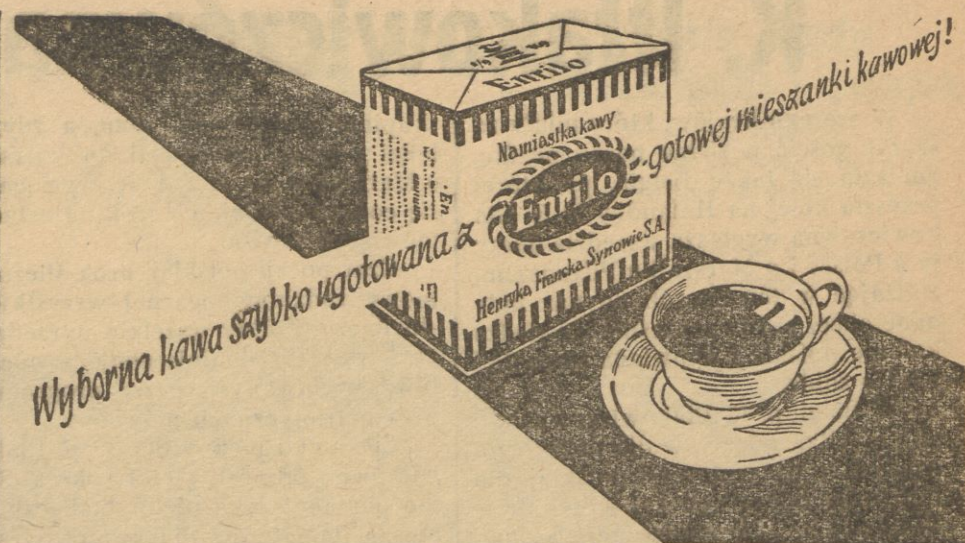
I wtedy kiedy we wszystkich cywilizowanych państwach idea samorządu doprowadzona jest do doskonałości, wtedy

u nas ta dziedzina leży odłogiem. Istnieją różne samorządy jak: samorząd miast, samorząd przemysłu i handlu, samorząd terytorialny. Nie ma tylko najważniejszego samorządu gospodarczego gromad i gmin. Tu wszystko jest w rozrypcie, chodzi samopas. Do tej dziedziny nie dotknęła się niestety myśl ani inicjatywa państwa. A podatki, które na cel ten są przeznaczone, jak się zużytkowuje? Idą do dyspozycji przeróżnych organizacji dobrodziejnych w postaci dotacji i subsydiów, które służą najczęściej nie gospodarczym, a politycznym celom.

Polska nie miała szczęścia do ministrów roln. To też objęcie teki przez Min. Poniątkowskiego, budziło największe nadzieje. Na czele tego najważniejszego resortu stał człowiek, który uchodził nie tylko za szczerego demokratę w dobrym stylu, lecz i za człowieka gruntownie znającego największe zagadnienie: sprawę ludową. Niestety spotkał nas zawód. Nie wiem jak się stało w dziedzinie polityki, lecz sądząc ze słów Premiera Rząd nie był poinformowany przez Min. Roln. o nastrójch wsi, wtem atoli co się stało w dziedzinie gospodarki. Właśnie w tym trzecieletnim okresie, kiedy tekę min. piastuje p. Poniątkowski samorząd gromad i gmin został całkowicie zaniedbany. Natomiast w tym okresie nastąpił największy rozkwit organizacji dobrodziejnych.

Przyjęto za zasadę zawsze winić Ustawę Sam. 23 marca 1933 r. Trudno być jej zwolennikiem. Był to akt, który całkowicie przekreślał samorząd gospodarczy drobnych jednostek, jakimi są gminy i gromady, zdając go na łaskę i niełaskę władz nadzorczych. Wiemy co z tego wynikło. Jednakże ta ustawa, czyniąc starostę niemal dyktatorem gospodarczym powiatu nie wskazywała dróg jakimi iść należy. Kropki nad „i” postawiło Min. Roln. wywołując, subsydiując i patronując Org. Dobr.

System Org. Dobr. przypomina wiel-



ką pompę, która wypompowuje środki z organizmu gospodarczego, najwięcej ubogiego, a z drugiej napompowuje truciźną do serc ludzkich, szerząc odrzę do państwa.

Ta pompa wszędzie inaczej wygląda. Na górze jest reprezentowana przez ludzi obojętne uczuciów i kulturalnych, którzy walczą o wpływy polityczne, gdzie wchodzi w grę ambicja. Tu odbywa się poniekąd sport polityczny na wielką skalę, walka o władzę. W środku to dziedzina materii, to posady, subsydia, wpływy na administrację. Jeszcze niżej to aparat wykonawczy. Scementowany silną dyscypliną, wyposażony materialnie. To aparat przeważnie agitacyjny, niechętny do wszelkiej kontroli. Mówiąc to myślę o słowach panujących na Kresach Wschodnich.

Młodzież. Słyszymy ciągle utyskiwania, że nie ma pracy, nie ma celów w życiu, nie ma ideałów. Tak to prawda. Nawet chłopski syn, który otrzymał wykształcenie nie wraca do swej zagrody, ażeby pracować na swym własnym zagonie. Bo co by tam miał robić? Nie ma gospodarki zbiorowej, niepotrzebna jest wiedza, nie ma opinii, nie potrzebna inicjatywa, szkoda dłużej stać się wszelką śmielszą myślą. A więc bardzo prędko ten wykształcony chłop czuje się tylko zjadaczem chleba a nawet człowiekiem podejrzanym politycznie. Więc ucieka, jeżeli jest uczciwym i nie chce wstąpić do Org. Dobr. by głosić często za pieniądze i chleb politykę sprzeczną z interesami środowiska z którego pochodzi.

Nasza młodzież ma przed sobą wielkie i doniosłe zadanie właśnie w dziedzinie rolnictwa, w dziedzinie sprawy ludowej. Inteligencja nasza musi iść służyć sołtysami, wójtami, lekarzami, weterynarzami, spółdzielcami, inżynierami. I nie dlatego, ażeby do naszych wiosek przynieść niezdrową kulturę miast, lecz dlatego, ażeby tam przenieść wiedzę, którą otrzymała na koszt ogółu.

Kłóż lepiej, jak nie Min. Roln. cele te musi znać i na nie wskazywać, do nich zachęcać.

Tylko zorganizowany samorząd da oparcie młodzieży, szerokie pole dla jej energii, inicjatywy i samodzielności. Ona powiąże swą pracę z służbą dla Narodu. Wtedy ona będzie niosła wiedzę do swoich gromad i gmin, a spotkają ją jako pożytecznych i połączonych ludzi.

Obecnie Ministerstwo Roln. prowadzi politykę błędną i niebezpieczną.

I nie tylko dlatego, że nie organizuje mas rolniczych, kierując ich dynamizm na podniesienie dobrobytu ludności, nie tylko dlatego, że zużywa środki na organizacje polityczne, dążące do niewiadomych celów, lecz szczególnie dlatego, że w rządzie nie potrafiło wysunąć na czoło wielkiego zagadnienia sprawy ludowej, które zamiast wejść na arenę w atmosferze powagi i życzliwości do rządu i społeczeństwa przybiera charakter wstrząsów i bolesnych i niebezpiecznych dla Narodu i Państwa.

Sireszczam co powiedziałem: Sprawa ludowa, której nie docenialiśmy w żadnym okresie historycznym i która stała się źródłem naszej niemocy obecnie stała się centralną.

Sprawa ta ma dwie strony: polityczną i gospodarczą. Mówię o stronie gospodarczej.

Ministerstwo Roln. kierując życiem gospodarczym wsi zamiast skierować wysiłki na tory gospodarki najmniejszych komórek, jakimi są gromady i gminy, dało wolną rękę organizacjom dobrodziejnym a w rzeczywistości subsydiowanym i płatnym, które pochłaniając wiele środków, nie tylko zafamowały, lecz spacyły wielkie linie gospodarki samorządowej.

Jedynie samorząd może podnieść dobrobyt mas rolniczych, uspołeczniać je i wychować zdrowy instynkt państwowy. Mam szacunek do ministra Poniątkowskiego, jako człowieka, lecz nie mam do niego zaufania, jako ministra rolnictwa.

P. K. O.

PEWNOŚĆ • ZAUFANIE

CENTRALA: WARSZAWA, JASNA 9
ODDZIAŁY: KATOWICE, KRAKÓW, LWÓW, ŁÓDŹ, POZNAŃ, WILNO

udziela pożyczek na zastaw papierów państwowych komunalnych i hipotecznych notowanych na giełdach krajowych oraz akcji Banku Polskiego

Informacje w Centrali PKO — Biuro Pożyczek Lombardowych
oraz w Oddziałach — Działy Bankowe

WIELKANOC W RZYMIE

12. IV — 20. IV
WENECJA — WIEDEN
KAHLENBERG — PADWA
NEAPOL — POMPEA — CAPRI

zł. 149.— WAGONS—LITS/COOK

Warszawa, Krak. Przemiesło 42 i oddziały

Kronika tygodniowa

Nieśmiertelny „kapitan z Koepenick”

Polesie jest, jak wiadomo, krajem biednym. Ale nie wszyscy o tym wiedzą. Istnieje pewne miasto na świecie, w którym Polesie ma dobrą opinię. Ba, co to dobra! Najlepszą, chicagowską, południowo-afrykańską, złoto-diaamentową?

Jeżeli nie wierzyć, to posłuchajcie, co Express Poranny pisze o szczytach nieznanego Zaczego z ag. Wielkoryta na głębokim Polesiu:

„W małej agencji zapanował niewyżyty „ruch”. Kierownik agencji wyrobił książeczki oszczędności na nazwiska: właścicieli dominium Wielkoryta — Józefa Szaflikowskiego, lekarza — dr Jerzy Rajski, inż. Julian Kędziński, Stanisław Józef Batewski, ksiądz Leon Łyszczyński-Trojekurow, Stanisław Szaplicki i wiele innych.

„Genialny” pocztowiec zaaranżował także inne fikcyjne transakcje.

Fikcyjne ks. Łyszczyński-Trojekurow kupił za pośrednictwem agencji pocztowej wielki pakiet akcji w Banku Polskim w Warszawie, właścicieli dominium Szaflikowski sprowadził 4 i pół procentowe listy zastawne Banku Ziemińskiego w Poznaniu, inni klienci kupowali obligacje 4 i pół procentowe Po-

życzki Wewnętrznej, lub 5-procentowe listy zastawne m. Łodzi.

Do Brzeźcia n. Bugiem, do dyrekcji okręgu, do centrali w Warszawie szły z malutkiej Wielkoryty stopy wykazów i rachunków na wpłaty, wypłaty, zaliczenia i pobrania pocztowe.

TYSIĄCE NA PAPIERZE

Wszystko to oczywiście figurowało tylko na papierze. W rzeczywistości skromny lokal agencji pocztowej w Wielkorycie świecił tak, jak dawniej — przed przybyciem nowego kierownika — pustkami.

Ale Kulczycki osiągnął swój cel. Coraz to nowe i coraz większe sumy pieniędzy płynęły do małej Wielkoryty.

Panowie, panowie, bójcie się Boga! Jakże mogliście uwierzyć, że mała agencja pocztowa na Polesiu interesuje się listami zastawnymi. Banku Ziemińskiego w Poznaniu, albo takimi miastami Łodzi! Ale mało tego okazuje się, że Agencja w Wielkorycie sprowadzała „zegarki, wieczne pióra, garnitury, futra, aparaty fotograficzne”... dla kogo? Dla chłopów po-

leskich? Jak to, więc nie było ani jednego ekspedienta, ani jednego urzędnika, który by pomyślał „coś w tym jest, jak to, na Polesiu takie rzeczy kupują, a pieniądze to skąd, z wiatrów?”

Szkoda, że nowoczesne ofiary Zaczego-Kulczyńskiego nie czytały już nawet nie „Bunt rojstów”, czy reportaży Wańkowicza ale pewnego wierszyka w pewnym dość popularnym dziele:

„Daj dla córeczki szlachcic hołota
dziesięć dwie beczki, grzybów wianuszek
wiatrów garnuszek i lechę błota”.

A tu tymczasem zegarki, biżuterie, płyną rzeką, jak na eksport do Afryki Południowej.

W tej całej smutno-zabawnej ażeby tkwi pewien morał. Urzędnicy powinni znać cały kraj, w którym pracują. Powinni mieć czas na rozwój inteligencji własnej. Praca w Polsce jest zbyt długa i źle zorganizowana. Świat zachodni żyje pod znakiem trzech ósemek. 8 godzin pracy, 8 godzin rozrywki, 8 godzin snu.

W naszych warunkach dla nieuprzywilejowanych, a tacy właśnie najczęściej ekspedientów towarów i cześci istnieje szesnaście godzin złe opłacanej pracy, prowadzącej do ogłupienia. Praca odepierała i mechaniczna, strach przed zwróceniem uwagi naczałstwa, które „same wie naj-

piej co robi” oto prosta droga do powołania agencji nowożytnego „kapitana z Koepenick”.

Od czasu kiedy pisałem o potrzebie wprowadzenia kary głównej dla wielkich i cynicznych defraudantów, skradziono już w Polsce dobrych kilka milionów, tych właśnie milionów, tak bardzo potrzebnych, tak bardzo rozrywanych przez inwestorów.

Zdaje się, że jednak w końcu opinia publiczna zwróci uwagę na straszliwie zniszczenie, jakie tego rodzaju wielkie afery sieją w masach ludowych. W bogatej Francji dziesięciokrotnie większe Koepenickiady stanowią materiał do anegdot. Nasza ciężka walka o grosz nie uspasabia do tego nawet ludzi zamożnych.

Istnieje jednak w Koepenickiadyzie z Wielkoryty i czynnik wręcz fantastyczny. Któż by mógł pomyśleć, że mała agencja poleska może wywołać hausse na rynku akcyjnym w Warszawie. A jednak tak było. Wielkoryta (warto od dziś nazywać ją Wielką Wielkorytą) zakupiła papierów wartościowych na całe 100 tysięcy, wywołując tym, jak pisze Express „wzrynek na giełdzie”. Niewielki musiał być ruch w styczniu, jeżeli Wielkoryta Wielka mogła wywrzeć wpływ tak piorunujący.

Jesteśmy zamęczeni formalnościami, które dybią na nas ze wszystkich stron. Tu meldunek, tam papierek, wszędzie dowód osobisty, świadectwa, podafko, rejestracyjka, curriculum vitae... zacił przez małe „z” żyją w ustawicznej trosce, czy aby nie są w kolizji z prawem. I napewno są. Ale pomimo tych gąszczu i siateczek, Zaczego-Kulczycki mogą najspokojniej buchnąć 100 tysięcy, chociażby na operację tak fantastycznie mało prawdopodobną, jak zakup biżuterii i złotych zegarków przez ubogą wioskę na Polesiu. I wydaje mi się, że jednak znacznych trzeba zostawić w spokoju, a zabrać się do Zaczego. Poblążyć dla dobrych safandulów i surowości dla niesafandulów, czy to nie słusze?

No, a inteligencja w wieku amerykańskiej, specologii, pogardę dla szerszego horyzontu, troszczyć szerzego, czy to nie ważna rzecz w tej sprawie tysiąca oszukanych speców, zapewne dobrych speców?

Sprawa małej Wielkoryty jest ważniejsza, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. W tej kropelce, jak w lusterku, ukazała się prawda naszego życia, smutna prawda: ignorancja dzielnicowa, apatia, no i mętna woda (czy tylko w Wielkorycie?) przydatna dla wszelkiego rodzaju rybek.

Tylem do Zaczego, frontem do znacznych, mościapanowie!!

Kazimierz Leńczyk

K. Hłakowiczówna w Belgii

W szeregu krajów, które miały za szczyt gości u siebie naszą poetkę, znalazła się także Belgia, po której przysła kolej na Holandię. P. K. Hłakowiczówna wygłasza wszędzie odczyty o Polsce i o Marszałku Piłsudskim, zbliżając w ten sposób do nas ludy nam obce, a równocześnie odwiedza kolonie polskie i opowiada im o Polsce i o sobie.

W Belgii p. K. Hłakowiczówna wygłosiła kilka odczytów dla poszczególnych okręgów emigracji polskiej dla okręgu Limburgii odczyt odbył się w Waterschei, parotysięcznej kolonii górniczej.

Górnikowi naszemu na emigracji trudno zaimponować. Sam on przeszedł twardą szkołę i w tej szkole nauczył się nie tylko znać swoją wartość, ale też lekceważyć wartość innych, zwłaszcza tych, którzy przyjeżdżają z kraju, żeby się pokazać, po mówić trochę i potem odejść bez śladu. Nie imponuje im, że ktoś był sekretarzem Marszałka Piłsudskiego. Co tam! Górnik widział już niejednego ministra, a niektórzy nawet z ministrami (przyjeżdżającymi z Polski) rozmawiali i siedzieli przy wspólnym stole.

To też zapowiedź przyjazdu wielkiej poetki nie wywołała większego wrażenia. Jedni, drudzy wybierali się na odczyt, inni mieli zamiar zaprosić prelegentkę na swoje zebranie, w końcu jednak, kiedy nadszedł wyznaczony dzień, zebrała się dość nieliczna grupa słuchaczy, jak na parotysięczną rzeszę rodaków z okolicy.

Salę przy „kafelce” belgijskiej przybrano paru wstęgami o barwach polskich. Na tle wileńskiej tkaniny umieszczono portret Marszałka Piłsudskiego.

P. K. Hłakowiczówna po wejściu do sali najpierw składa przed portretem Marszałka wiązanek żywych kwiatów i od razu zaczyna mówić: o sobie, o swoim dzieciństwie, o kraju, lat dziecinnych, o swych znajomych, o bohaterach Polski przedwojennej, potem o walkach o zachowanie polskości, o ks. K. Butkiewiczu, zamordowanym przez bolszewików, wreszcie o Marszałku Piłsudskim — czyta swe utwory.

Rodacy z początku słuchają bardzo uprzejmie, prędko jednak spostrzegają, że do nich dotąd nikt tak nie przemawiał. Nie słyszą wzniosłych zdań, które już sami nauczyli się przy każdej okazji powtarzać. Z ust poetki słyszą proste zdania, każde z nich jest pełne treści, a każde jest tak piękne, że trudno się zorientować, kiedy autorka przechodzi od prozy wykładu do poezji wiersza i na odwrót. Przy fragmentach legendy o ks. K. Butkiewiczu wszystkie głowy się wyciągają, by lepiej każde słowo uchwycić, nie nie uronić. Starsze babu sie i młodzi mężczyźni jednakowo

skupieni nadstawiają uszu, a gdy z kolei poetka przechodzi do wierszy o Marszałku, uszy, zda się, wyciągają się coraz mocniej, a wzrok na ustach mówiącej zawisa.

Czar poezji polskiej, urok ślicznej mowy rodzinnej ogarnął wszystkich słuchaczy. Znikły wszelkie uprzedzenia, wszelkie reminiscencje z odczytów, wygłaszanych przez programowo - patriotycznych mówców.

Ciekawy i piękny odczyt p. Hłakowiczówny odniósł wielki sukces. Samo piękno języka ujęło słuchaczy, a postaci bohaterów opisywanych zstały ze swych portretów i stały się dla słuchaczy ludźmi żywymi i bliskimi.

choć tak niedoścignionymi w wielkości czy świętości swego bohaterstwa.

Obok odczytów dla starszych p. K. Hłakowiczówna wygłasza także pogadanki dla dzieci, na których m.in. recytuje swe wiersze i powiastki, przeznaczone dla nowych polskich czytelników szkolnych. Nie wszystko mogły tutaj dzieci zrozumieć, jednak niejednokrotnie wybuchami śmiechu przyjmowały bardziej przystępne wierszki o brudasach, leniuchach czy tchórzach.

Na zakończenie tych pogadanek dzieci śpiewają „pani, co pisze wiersze” polskie piosenki.

St. Stupkiewicz.

Drużyna Oxfordu już trenuje



Widocznie mamy wiosnę za pasem, skoro wioslarze już myślą o swoich rekordach i rozpoczynają pracę. Na zdjęciu widzimy, jak instruktor daje wskazówki przez megafon z łodzi motorowej posuwającej się po Tamizie za sławnym zespołem uniwersyteckiego w Oxford, który już, jak widzimy, rozpoczął treningi przed zawodami z zespołem Cambridge.

Sanatorium dla... milionerów

Mogłoby się wydawać dziwnym, iż spragnieni kuracji odpoczynkowej milionerzy amerykańscy szukają i — co ciekawe — znajdują ją w Europie, ale tak jest. Oto lekarz nowojorski, dr. Lionel Strangford, nabył zamek Emslie pod Salzburgiem (Austria), gdzie urządza... swój zakład odpoczynkowy dla milionerów, swoich rodaków. Zamek przebudowany jest wewnątrz gruntownie, dopasowany do zachcianek i gustów magnatów z Dolaryki tak, iż w lecie bieżącego roku otworzy już swoje podwoje dla pacjentów.

Dr. Strangford, który zna dobrze obyczaje i psychikę swoich rodaków, zaprowadza w sanatorium regimę specjalną, w którym wykluczone będzie wszystko, co choćby zdaleka mogło nasuwać myśl o byźnieniu. Pacjentom nie wolno będzie czytać dzienników, dysponować papierem do pisania, nawet pióra wieczne i ołówki ulegają konfiskacie na czas pobytu w murach sanatorium.

Aby oddalić od swoich gości wszystko, co mogłoby ułatwić jakikolwiek kontakt ze światem zewnętrznym, dr. Strangford usunął telefon, ba, zarządził nawet, aby goście — pacjenci nie podawali

swoich prawdziwych nazwisk, ale zapisywali się pod jakimś pseudonimem, również w rozmowie z sąsiadami nie wolno im ujawniać swojego nazwiska.

Ale co mają robić cały dzień ludzie przyzwyczajeni do business'u, do gorącej pracy i pogoni za interesami? Jeść, pić, spać — to trochę za mało. Dr. Strangford sięgnął tutaj po przykład i wzór do zamku w Doorn, gdzie przebywa Wilhelm II: zalecił swoim pacjentom rąbanie i piliwanie drzewa, co według niego doskona-

le wpływa na stan zdrowia i usposobienie pacjenta i uspokaja nerwy. Jeśli komuś z milionerów ten tryb życia przypadnie tak bardzo do gustu, iż nie będzie chciał się z nim rozstać, dr. Strangford oferuje mu za pewną cenę działkę gruntu w pobliżu zamku w Doorn, gdzie przebywa Wilhelm II, gdzie wygodny cottage. Optymizm dra Strangforda sięga tak daleko, iż sądzi on, że w niedalekim czasie powstanie w okolicy Emslie cała kolonia willowa zamieszkała przez milionerów amerykańskich.

50-lecie „urodzin” Sherlocka Holmesa

Wszyscy znają przygody słynnego detektywa Sherlocka Holmesa, który powstał w wyobraźni Artura Conan-Doyle'a, ale nie wszyscy wiedzą o tym, że postać ta narodziła się właśnie przed pół wiekiem. Conan Doyle był lekarzem, zanim poświęcił się całkowicie literaturze. Do stworzenia postaci detektywa o genialnym zmysle dedukcyjnym posłużyły mu fakty zapamiętane w młodości. Niezwykły talent dedukcyjny posiadał profesor Joseph z wydziału medycyny na uniwersytecie w Edynburgu. W pamiętnikach Conan

Doyle'a znajdujemy następujący przykład niezwykle szybkiej orientacji prof. Bella. Stał kiedyś przed nim pacjent w cywilnym ubraniu; między pacjentem a lekarzem zawiązał się dialog:

- Pan służył w wojsku?
- Tak jest.
- Zwolniono pana niedawno?
- Tak jest.
- Służył pan w szkockim pułku?
- Tak jest.
- Pan jest podoficerem?
- Tak jest.
- Garnizon w Barnabie?
- Tak jest.

Po wyjściu pacjenta, prof. Bell wyjaśnił słuchaczom swój system dedukcyjny:

— Człowiek ten odnosił się do nas z szacunkiem, ale nie zdjął czapki. W wojsku tego się właśnie nie robi. Gdyby dawno opuścił szereg, nabyłby już manier cywilnych. Posiada pewien autorytet, nie był więc zwykłym żołnierzem. Każdy z was zauważył chyba, że jest Szkotem. Jeśli mowa o garnizonie, pacjent ma elefantiasis, co zdarza się u ludzi zamieszkałych w Indiach zachodnich.

K. F.

Teatr Muzyczny „LUTNIA”

DZIŚ teatr będzie czynny trzykrotnie

o godz. 12 w p. **Kapryśna królewna**

Widowisko dla dzieci i młodzieży. Ceny propagandowe

o godz. 4.15 p.p. **Czar walca** Ceny niższe

o godz. 8.15 w. **Kraina uśmiechu**

Ceny propagandowe



Ten rysunek jest znakiem towarowym najpopularniejszych preparatów dla dzieci **BEBE SZOFMANA** CUDER, MYDŁO, KREM, OLIWA TOALETOWA

Walka ze szczurami

Na wiosnę r. b. podjęta będzie w szerszych rozmiarach walka z plagą szczurów w Warszawie i w większych miastach, gdzie gryzonie zagrażają zdrowiu mieszkańców, roznosząc rozmaite zarazki, oraz wyrządzając wielkie szkody materialne. Walka ze szczurami datuje się od dawna, gdyż plaga ta jest również dawnej daty.

Szczur wędrowny, który pojawił się w Europie około pierwszej połowy XVIII w. ku, przybył z głębi Rosji i, przedostawszy się przez Wołgę, jak to podają stare kroniki, miał zaatakować miasta i wsie, stając się przyczyną klęski głodowej i epidemii, wypędzając całkowicie szczury domowe z ich dotychczasowego królestwa.

Znakomity współpracownik i uczeń Pasteura, prof. Colmette, wskazał na konieczność walki ze szczurami dla ochrony przed wieloma chorobami, jak na przykład tyfusem, wścieklizną i zarazą pyską, u zwierząt; od czasu rozwoju bakteriologii walka ze szczurami stała się jednym z najistotniejszych na kazów zdrowotnych i znalazła najszerze zrozumienie we wszystkich krajach europejskich, a zwłaszcza tam, gdzie podstawą gospodarki jest rolnictwo i związane z nim

dziedziny przemysłu. Tak więc do ostrej walki ze szczurem przystąpiła odrazu Francja, Dania, Holandia, Czechosłowacja i Polska. Wojna europejska przyczyniła się w dużej mierze do osłabienia tej akcji, lecz już od kilkunastu lat „deratyzacja” prowadzona jest w tych krajach systematycznie, zwłaszcza w porze wiosennej.

Metody walki ze szczurami są wielorakie. Naprzykład w Danii jednym z najczęściej stosowanych sposobów jest podrzucanie tym gryzoniom małych kawałków chleba, nasyczonego pewną kulturą bakterij, zachowujących żywotność około trzech miesięcy. Jeżeli ten środek nie daje zadowalających rezultatów, podrzuca się szczurem trutki z wyciągu cebuli morskiej, które się umieszcza w miejscach najbardziej zaszczurzonych, układając je pomiędzy wędzonymi rybami, zjełczalym serem, lub mięsem. Wyciąg z cebuli morskiej jest środkiem niezawodnym.

W Polsce usiłowano tępić szczury przy pomocy psów foxterierów, które są groźnymi przeciwnikami tych gryzoniów. Okazało się jednak, że sposób ten jest zbyt kosztowny. Zastosowano więc trutki z cebuli mor-

skiej i ta metoda daje najlepsze wyniki, zwłaszcza we wszelkich składach żywnościowych i halach targowych. W wielkich portach europejskich, gdzie szczury stanowią poważne niebezpieczeństwo, stosuje się specjalny rodzaj pułapek, które chwytają szkodniki przy wyjściu z otworów; doprowadza się do nich przewody gazowe. Znany jest również t. zw. aparat Glaytona, polegający na truci szczurów gazem cjanowodorowym.

Najlepszą trutką na szczury jest środek, wyzaleziony przed kilku laty przez prof. Danysza, Polaka z pochodzenia, osiadłego we Francji, doskonałego zoologa i bakterjologa. Profesor Danysz sporządził następującą mieszaninę: znalazł pewien „virus”, który połączył z wodą, zawierającą mały procent soli kuchennej; płynem tym nasycił przemielony z grubszą owies a następnie poddał go do fermentacji przez 2 do trzech godzin. Na jedną taką „porcję” trzeba zmieszać 10 kg zboża z „virusem”, rozpuszczonym w 3 litrach wody z przymieszką 10—20 gramów soli kuchennej. Po dziesięciu dniach stosowania tej trutki śmiertelność gryzoni, którym podrzucono trutkę, wzrasta od 85 do 95 proc.

OM.



NA WIDOWNI

POZDROWIENIA NA KONGRES STR. LUDOWEGO.

Na kongres ludowców w Krakowie przesyła listy z serdecznymi życzeniami Ignacy Paderewski i Wojciech Korfanty oraz cały szereg wybitnych osobistości z kraju, jak prof. Grabski, prof. Bujak, prof. Rymer i wielu innych. Z ramienia Polskiej Partii Soc-

jalistycznej ma powitać osobiście Kongres przywódca tej partii red. Mieczysław Niedziałkowski.

KANDYDATURA GRUSZKI BĘDZIE ZGŁOSZONA.

Uchodzi dziś za rzecz pewną, że na niedzielnym kongresie Stronnictwa Ludowego zostanie zgłoszona kandydatura b. posła dra Gruszki na stanowisko prezesa Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego.

P. P. S. WSPÓŁPRACUJE Z KLUBEM DEMOKRATYCZNYM

W szeregu miast w Polsce Polska Partia Socjalistyczna nawiązała współpracę z Klubem Demokratycznym. Ostatnio w Łodzi odbyło się wielkie zgromadzenie P. P. S., Klasowych Związków Zawodowych i Klubu Demokratycznego. Na zgromadzeniu tym przemówienia wygłosili przedstawiciele P. P. S., Klasowych Związków Zawodowych oraz prezes Klubu Demokratycznego w Łodzi dr. Więckowski, który w swym przemówieniu oświadczył, że Klub Demokratyczny pragnie wspólnie walczyć z P. P. S. i innymi ugrupowaniami demokratycznymi o Demokratyczną Polskę Ludową.

PROCES DR DROBNERA 21 MARCA

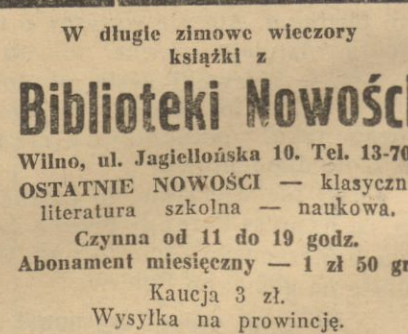
Proces dr. Drobniera rozpisany został na czas od 21 marca do 2 kwietnia, odliczając więc niedziele zostaje 12 dni procesowych. Drobnier jest oskarżony o przygotowywanie przewrotu, mającego obalić ustrój państwa.

W najbliższej kadencji sądu przysięgłych, przed którym staje Drobnier, sądzone będzie też w dniu 7 marca sprawa oskarżonego o działalność wywrotową komunistyczną Józefa Kramarza.

W dniach 5 i 6 kwietnia odbędzie się proces sekretarzy ZZZ Głuchowskiego i Barańskiego, oskarżonych o publiczne nawoływanie do zbrodni stanu. Obaj zostali w poprzedniej kadencji uniewinnieni, lecz sąd wyrok zasądził.

OKRADLI DOŁĘGĘ-MOSTOWICZA

W Warszawie z mieszkania Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, znanego po wieściopisarza, skradziono: futro męskie na brązowych nerkach z kołnierzem fokowym i palto skórzane samochodowe — ogólnej wartości 1500 zł.



Rady Okręgowe O. Z. N. na terenie niektórych okręgów ziem północno - wschodnich

Jak wynika z nowej struktury organizacyjnej OZN, na terenie Okręgu działa Rada Okręgowa Obozu. W skład Rady Okręgowej, na czele której stoi przewodniczący Okręgu, wchodzi powołani na jeden rok przez szefa OZN członkowie Obozu oraz z urzędu zastępcy przewodniczącego Okręgu, senatorowie i posłowie OZN z terenu Okręgu przewodniczący Okręgowej Komisji Weryfikacyjnej, Okręgowego Sądu Koleżeńskiego i Okręgową Komisję Rewizyjną, sekretarz Okręgu, przewodniczący wszystkich obwodów i Okręgowi kierownicy Oddziałów Spraw Ruchu Zawodowo - Gospodarczego i Spraw Młodzieży.

Ponad to Rada ma prawo dokonywać do swego grona członków w ilości jednak nie większej niż połowa mianowanych przez szefa OZN członków Rady.

Zadaniem Rady Okręgowej jest ustalanie wspólnie z przewodniczącym Okręgu planu działalności Obozu na terenie Okręgu, szczególnie w dziedzinie gospodarczej i społecznej, — rozstrzyganie i opiniowanie zagadnień, przedkładanych przez przewodniczącego Okręgu oraz wyboru członków Okręgowej Komisji Weryfikacyjnej, Okręgowego Sądu Koleżeńskiego. Rada w razie potrzeby może wyznaczyć sekcje, na czele których stają przewodniczący, mianowani przez przewodniczącego Okręgu.

W związku z dalszymi pracami organizacyjnymi w OZN — szef Obozu powołał do Rad Okręgowych następujące osoby:

OKRĘG WILNO.

1. Fela Józef, pracownik umysłowy, osadnik, Wilno,
2. Grodzicki Kazimierz, wiceprez. miasta, działacz społeczny, Wilno,
3. Goebel Kazimierz, wicedyr. Okr. Poczt i Telegr., Wilno,
4. Grabowski Leonard, prac. umysłowy, Wilno,
5. Górski Konrad, prof. USB w Wilnie,
6. Głazek Wacław, dyr. DOKP, Wilno,
7. Gojzewski Mieczysław, działacz samorządowy, wójt gm. Turgiele, pow. Wilno—Troki,
8. Hillerowa Maria, działaczka społ. i samorządowa, Wilno,
9. Hermanowicz Piotr, prezes Zw. Rzemieślników, Wilno,
10. Kowalski Edmund, kupiec, Wilno,
11. Kowalski Jan, rolnik, Dobrowola, pow. Wilno—Troki,
12. Kolendo Stefan, rolnik, działacz samorządowy, Rudziński, pow. Wilno—Troki,
13. Kurylo Mieczysław, działacz rolniczy, Wilno,
14. Lesiecka Maria, kier. szk. roln., działaczka wiejska, Antawil, pow. Wilno—Troki,
15. Łuczyński Wincenty, adw., Wilno,
16. Łastowski Wacław, prof. uniwers., Wilno,
17. Mularonek Stanisław, robotnik, glaser, Nowo-Wilejka,
18. Muczyński Benedykt, rolnik, pow. Wilno—Troki,
19. Perepczko Adam, działacz społ., Wilno,
20. Poczobutt-Odlanicki Stanisław, st. asystent USB, Wilno,
21. Rudziński Henryk, lekarz, prac. umysłowy, Wilno,

22. Rakowski Eugeniusz, osadnik, działacz społeczny, Wilno,
23. Ruszczyk Zygmunt, działacz społeczny, Wilno,
24. Swidowa Zofia, lekarz, ZPOK, Wilno,
25. Sajkowski Mieczysław, rolnik, działacz roln., Filipow, pow. Wilno—Troki,
26. Srokowski Edmund, dyr. Centr. Kasy Sp. Rolnicz., Wilno,
27. Strumillo Justyn, działacz społ. i roln., Korwie, pow. Wilno—Troki,
28. Wysocki Bernard, kier. szkoły rolniczej, w Opsie,
29. Wętkowicz Jan, działacz roln. i samorządowy, Rudomino, pow. Wilno—Troki,

OKRĘG WOŁYŃ.

1. Mgr. Dziadosz Ignacy, dyr. Izby Rolniczej, Łuck,
2. Biełkowski Tadeusz, działacz społ. Łuck,
3. Grochowska Wanda, wiceprez. ZPOK, Łuck,
4. Dr Habich Witold, prezes Federacji PZO i ZOR, Łuck,
5. Karlikowski Walenty, osadnik, działacz rolniczy, Łuck,
6. Kretowicz Jarosław, osadnik, działacz społeczny, Łuck,
7. Kurzej Kazimierz, osadnik rolniczy, w Krzemieńcu, Podhajce,
8. Laskowski Jan, dyr. gmin. państw. działacz społeczny, Łuck,
9. Ledóchowski Aleksander, rolnik, prezes Zw. Ziemian Wołynia, Smordwa pow. Dubno,
10. Mańkowski Kwiryn, prezes Prac. Kom. Porozum. i prezes Stow. Urzęd. Państw., Łuck,
11. Reuss Konstanty, prezes Izby Rzem., prezes Zw. Rzem. Chr., Łuck,
12. Ks. inf. Skalski Teofil, proboszcz kościoła rzym.-kat. w Łucku,
13. Smoleński Józef, osadnik, wójt gm. Dubno, działacz społ. Bortnica, pow. Dubno,
14. Świętliński Tadeusz, prac. umysł. działacz rolniczy, Łuck,
15. Szyszko-Bohusz Adolf, rolnik, prezes OTO i KR w Sarnach, Tomaszgród pow. Sarny,
16. Tomaszewski Erazm, osadnik, kier. szkoły roln. w Bałmażu, pow. Zdołbunów
17. Dr Wądowski Feliks, dyr. Oddz. Centr. Kasy Sp. Roln., Łuck,
18. Zakrzewska Janina, prezes Okr. Kółek Gospodyń Wiejskich, Hołoniów—Zamczysko, pow. Horochów.

OKRĘG POLESKI.

1. Cichowicz Cezary, nacz. wyd. Kur. Okr. Szk., publicysta, działacz społ., Brześć n-B.,
2. Jankiewicz Wacław, kier. Oddz. Syndykatu Emigrac., osadnik, Brześć,
3. Jałowicki Jan, ziemianin, członek Wyd. Powiat. pow. Brześć,
4. Kamiński-Dolega Tadeusz, agronom, prezes Zw. Leg., osadnik wojsk., Żabczyce, pow. Pińsk,

5. Małarewiczowa Maria, działaczka społeczna, Brześć,
6. Inż. Mazurowski, działacz społeczny, Brześć,
7. Milewski Alfred, wójt gm. Święta-Wola, pow. Kosów Poleski,
8. Masojada Edmund, nacz. Wyd. Ośw. Pozaszk., działacz społ., Brześć,
9. Inż. Moliński Tadeusz, agronom, prezes Okr. Zw. Strzel., Brześć,
10. Inż. Pacześniak Franciszek, działacz robotniczy, Brześć,
11. Pletraszek Jan, przemysłowiec, prezes Izby Rzemieśln., Brześć,
12. Rodziewiczówna Maria, literatka, Hruszczowo, pow. Kobryń,
13. Sadowski Eugeniusz, nauczyciel, prezes Okr. POW, Brześć,
14. Skirmunt Henryk, ziemianin, Molodów, pow. Drohiczyń.

OKRĘG BIAŁYSTOK.

1. Antonowicz Witold, dyr. gimn. Białystok,
2. Bernacki Leon, komisarz Izby Rzemieślniczej w Białymstoku,
3. Budznowski Teofil, inspektor szkoły, działacz społeczny w Białymstoku,
4. Bielecki Józef, rolnik, działacz społ. w Grajewie,
5. Czarnocka Helena, działaczka społ. ZPOK w Białymstoku,
6. Kozłowski Bolesław, działacz społeczny w Grodnie,
7. Kruszewski Władysław, dyr. Oddz. Banku Polsk. w Suwałkach,
8. Kleczewski Bohdan, ziemianin, działacz społ. w pow. Wysoko Maz.,
9. Kawełczyński Michał, rolnik w pow. Ostrow Maz.,
10. Małachowska Maria, działaczka wiejska w pow. Łomża,
11. Oliwa Adam, pracownik umysł., działacz społeczny w Białymstoku,
12. Sawko Czesław, rolnik, wójt gminy, działacz samorządowy w pow. Wołkowysk,
13. Szorc Longin, rolnik, działacz społeczny w pow. Białystok,
14. Ścisłowski Stefan, mistrz blacharski, działacz robotniczy w Suwałkach,
15. Smurzyński Stanisław, kupiec w Łomży,
16. Walicki Jan, działacz społeczny w Grodnie.

ARTRETYZM

POWSTAJE WSKUTEK ZŁEJ PRZEMIANY MATERII.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze CHOROBY ZŁEJ PRZEMIANY MATERII NISZCZĄ ORGANIZM I PRZYSPIESZAJĄ STAROŚĆ.

Racjonalna, zgodna z naturą kuraacja jest normowanie czynności wa-

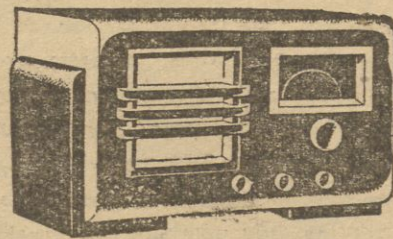
troby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego.

Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz. chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i sklepy apteczne.



3-PENTODOWY LUKSUSOWY ODBIORNIK W CENIE POPULARNEJ. 3 ZAKRESY FAŁ. DUŻY DYNAMICZNY GŁOŚNIK. REGULATORY: SELEKTYWNOŚCI, BARWY TONU I SIŁY ODBIORU. UNIWERSALNY PRZELĄCZNIK NAPIĘĆ. PIĘKNA ORZECZOWA SKRZYŃKA ZAMYKANA NA DRZWIČKI LUB ZAŁUŻE.

**Za gotówkę ZŁ. 260.—
Spłaty 15 rat.**



ECHO

Dziś, 27 lutego
w restauracji „ZACISZE” o godz. 17-ej
FIVE O'CLOCK
z udziałem całego zespołu artystycznego

Wiadomości radiowe

ZŁOTY ZEGAREK DLA RADIOABONENTA KTÓRY ZAREJESTRUJE SIĘ POD LICZBĄ 900.000.

Uwaga radiosłuchacz! Kto jeszcze nie jest abonentem Polskiego Radia, niech nie odkłada rejestracji. Wszyby nowi abonenci mają w bieżącym tygodniu największe szanse, gdyż lada dzień, może lada godzina, urzędy poczt. zarejestrują abonentów Nr 900.000. Polskie Radio wręczy mu pamiątkowy złoty zegarek. Czterej inni najbliżsi abonenci otrzymają cenne upominki.

Hotel EUROPEJSKI

Pierwszorzędny — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

Kurs jazdy na samochodzie i motocyklu

Przy Komendzie Grodzkiej Zw. Rez. w Wilnie z dniem 25 lutego rozpoczęły się zapisy kandydatów na drugi kurs P. W. motorowego.

Przeszkolenie P. W. obejmuje wyszkolenie teoretyczne i praktyczne w zakresie teorii samochodu i motocykla oraz naukę jazdy.

Wykłady teoretyczne odbywać się będą trzy razy tygodniowo w godzinach wieczornych.

Nauka jazdy w godzinach dogodnych dla słuchaczy.

Po ukończeniu całkowitego kursu teoretycznego i praktycznego słuchacz po zbadaniu egzaminu komisją egzaminacyjną Wileńskiego Automobil Klubu, otrzymają zielone prawo jazdy.

Kandydaci zapisujący się na kurs P. W. motorowego opłacają:

- a) Wpisowe jednorazowo przy zapisie — zł. 5.
- b) Za wykłady teoretyczne miesięcznie — zł. 2.
- c) Za godzinę nauki jazdy samochodem — zł. 6.
- d) Za godzinę nauki jazdy motocyklem — zł. 5.

Kurs teoretyczny obejmuje około 100 godzin wykładowych (3-ch miesięczny).

Zapisy kandydatów na drugi kurs P. W. motorowego odbywają się codziennie od godziny 12 do 15 w lokalu Federacji, ul. Św. Anny 2 (drugie piętro) i w poniedziałki, środy i piątki od 17 do 20 lokalu 1-go koła Zw. Rez. ul. Tatarska 5.

„Zakochany złodziej”

Słow - fox, wyk. M. Fogg

„Musiałem cię zostawić”

Tango, wyk. Chór Juranda.

„Bu-Hu”

fox - trot, wyk. M. Fogg.

Najnowsze przeboje na najlepszych płytach.

„SYRENA”

Do nabycia

we wszystkich sklepach muzycznych.

Mara dreszcze?



**ZAŻYJ NATYCHMIAST
MOTOPIRYNY**
„MOTOR”

LEON MOENKE

39)

Stawka o życie

Przelewających się wszystkimi barwami tęczy winogron, błyszczących jabłek, pokrytych puchem brzośkwii, krwią nalanych granatów, żółtych cytryn, złotych pomarańczy, czarno-srebrzysto-czerwonej harmonii morskich ryb i stworzeń; blasku afłasu, połysku aksamitu, bieli koronek i czerni matowej sukna, sztywnych brokatów, opływających jedwabiu; rozśpiewanej młodzieży, uśmiechniętych, tętnących zdrowiem, weselem i radością twarzy mężczyzn i kobiet, humoru pijaków, iskier wina w szlachetnym kryształ, pełnych spokoju, powagi i dostojęstwa panów i mknących w lotnym biegu płochliwych jeleni, złocistej brzozy i zimnej przeświecającej porcelany, kwiatów i jeszcze raz kwiatów, światła, słońca i cieni, soczystej zieleni... Wszystkiego, co jest piękne, radosne i pociągające na świecie. Tego pożądałem całą swą istotą i tego było pełno, cały potop, w holenderskich i flamandzkich salach Ermitażu.

Tam przebywałem całymi godzinami, całymi dniami przed obrazami Snydersa, Franz Halsy, van Dyka, Rubensa i in., podziwiając dary ziemi i morza, wytwory rąk ludzkich, moc i odwagę mężczyzn i pełne wdzięku postacie kobiece, a nade wszystko — roz-

laną wszędzie radość, radość życia.

Obrazy Rembrandta, nawet najbardziej dramatyczne z ostatniego okresu, nie wnosily dysonansu do tego chóru radości, a zlewały się z nim w nierozdzielną całość. Tam nie było koszmara hiszpańskiego. Z nich tchnęło jedynie głębokim pojednaniem z życiem.

* * *

Pewnego dnia stałem tak w zapomnieniu w sali holenderskiej, patrząc na martwą naturę.

W wysmukłym kielichu płonął żółtymi ogniami trunek szlachetny. Kielich był bezbarwny i przezroczysty, jak kropla rosy, a cienki jak bańka mydlana.

„Ale gdybym z niego pił, to bym napewno ust sobie nie pokrajał” — pomyślałem i przypomniała mi się zielona szklanka, grubości palca, o ostre brzegi której wczoraj jeszcze pocieła sobie żona usta.

Zapomnienie przyszło.

Dokąd bym teraz nie skierował wzroku, wszędzie wstawała przede mną rzeczywistość sowiecka. Patrząc na jarzynowe, mięsne i rybne sklepy Snydersa, widziałem brud, niechlujstwo i wykrzywione, zderwane twarze bab moskiewskich, tłok, kolejkę, krzyk i połajanki. Patrząc na gładkie, miękkie, czarne sukno, przypomniałem sobie włochate, brudno-szare sukno sowieckie. Patrząc na śnieżną białą obrus, widziałem kleiste od brudu ceraty w stołowniach leningradzkich.

Precz stąd! Do sali włoskiej! Gdzie nie ma sklepów, i mięsa, i ryb, gdzie nie widać z jakiego materiału są szaty na obrazach, gdzie pełno jest słońca, pogody, błękitu nieba, harmonii barw i piękna obnażonego ciała, gdzie od obrazów religijnych wieje spokojem niebańskim i cichą radością, gdzie są Leonardo, Rafael, Tycjan, Correggio, Tintoretto...

* * *

W sali włoskiej, patrząc na obrazy Leonardo da Vinci, przypomniałem sobie jego „Wierzę Pańską”, której kopia w postaci tkaniny gobelinowej wisiała w stołowym pokoju rodziców i przeniosłem się myślą do domu rodzicielskiego, do czasów wczesnego dzieciństwa...

Stałem teraz przed „Madonną z Dzieckiem” — Rafaela, zapatrzonego w misterny blask na jasnych jej włosach. Wtem zatrzymał się mój wzrok na pełnej tkliwości macierzyńskiej i zadumy twarzy. W tej chwili zniknęły przede mną drzewa, woda i dalekie góry i sama twarz przybrała inne rysy. Pozostał jedynie jej wyraz...

Na zaułku Kamergierskim przy ścianie domu na zaproszonych śniegiem schodach siedział chłopka z dzieckiem, oboje atuleni w jeden kożuch. I, jak przed paru zaledwie miesiącami, potoczyła się na nowo nasza rozmowa.

(D. c. n.).

KOLUMNNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Recepty na poezję

1. Gacie na maszcie

„Awangarda” rozsypała się. — Ten fakt bardzo radosny, zamiast stać się źródłem zdrowego optymizmu jako argument przeciwko wszelkim „ruchom” kombinowanym w gronie znajomych celem obrony doraźnych wspólnych interesów — wywołał żale, kwasy, niepokój i ośdróżnienie, przerażające, jak się okazuje, próg wytrzymałości nerwowej zainteresowanych. Wszyscy piszą dziś o awangardzie i nieboszczka więcej ma komentatorów, niż kiedykolwiek, w okresie swej najlepszej koniunktury i pseudo-rozkwitu.

Cóż to było: „awangarda”? Sukces artystyczny kilku rzetelnych talentów nieuznawanych przez oficjalne koleje skupił dokoła nich gromadkę adeptów tym bardziej pozbawionych szans na uznanie, że obdarzonych talentami całkiem miarowymi. Wystarczyło zaś zsolidaryzować się z zapoznanymi mistrzami nowatorstwa i z ich ręk otrzymać barwy błękitne, by tym samym zdobyć we „własnym” już „obozie” opinię (i związane z nią fory psychiczne) artysty, złośliwie niedocenianego, rzecz jasna, przez moźnych. Barwy te zdobyć było wcale nie trudno, gdyż utalentowani rozdawcy wyżywiali się w tej ceremonii mając złudzenie wzrostu wpływów. Na uszki i niedociągnięcia merytoryczne panów neofitów przytykano oczy: — tak ładnie wielbili nową poezję, tak ulegli patrzyli w oczy przywódcom, tyle mieli dobrej woli... „Wyrobili się” jeszcze, docięgną do stawki... W ten sposób powstał obóz „awangardy” — ten ogród nie plewiony młodej poezji polskiej, odpowiednik literacki przeróżnych „salonów Niezależnych”.

Gdy jednak pierwotne względy presji łowe okazały się na wielcebieleń co dzień niewystarczające, gdy dobrowolni tabo-tycy nowatorstwa przekonali się, że... nie dostaną furażu, gdy — co więcej — awangarda prawdziwa zaczęła odczuwać niewygody i skrzepowania związane z wleczonymi w marszu i boju tłumokami — operetkowy obóz zaczął się wyszczerbiać. Znaleźli się maruderzy, zdrajcy, szpiegdy, kondotierzy — wszelkie znane możliwości zostały wypróbowane. Ten i ów poczuł w sobie ambicję do odegrania roli Ksenofona. Np. Stanisław Czernik, których chce awangardową anabazę zakończyć w Ostrzeszowie... Autentystycznie!...

Nie należą do najprzyjemniejszych opisy powrotu do domów rozpuszczonego pospolitego ruszenia. Nie należy też do najprzyjemniejszych lektura tych co dzisiaj wszędzie wylewają swe pretensje do „obozu”, który nie zrealizował pokładanych nadziei. — W interesującym miesięczniku krakowskim „Nasz Wyraz”, czytałem wydrukowany na prawach wolnej trybuny artykuł Józefa Andrzeja Frasika p. t. „Hurlołowne, detaliści a my”. Frasik jest jak wiadomo spod znaku Czernika. Polemizuje więc z wywodami Brzękowskiego, wylicza grzechy awangardy i odpowiada na pytanie, czy poezja nasza mogłaby stać się wielką:

„Mogłaby pod warunkiem wyrzeczenia się formalizmu na rzecz nowej treści”. Interesujące również i pełne swoistego wdzięku jest zakończenie tego sądu nad umarłymi:

„Nie moją intencją jest negocjować bezspeczne zdobycze awangardy. Pisałem o niej gdzie indziej, że wzbogaciła język o nowe środki artystycznego wyrażania, że ukazała wzruszające związki słowne — ich asocjacyjne piękno. Tak. Pewne rzeczy, pewne osiągnięcia, należą już do historii. Lecz zaczyn nie może być chlebem. Wartość awangardy leży tylko w sfermentowaniu współczesnej poezji. Tyle. Nowe wartości stworzyć ktoś inny...”

Może to będzie autentyzm albo zgoła co innego. Nie wiadomo jeszcze na jakich drogach szumi wielkość. Ale już nadciągają. Słyszycie?”

Tu skończył, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało... — Nie pora jednak na

żarty. Artykuły takie dowodzą, że ich autorzy nie rozumieją — między innymi — o co chodziło w ogóle. Wizja awangardowości (żeby odróżnić od „awangardy” jako „obozu”) jest u nich taka: — kilka wynalazków „formalnych”, umieszczonych pod kłosem, jak preparaty, a dokoła kłosa, zapatrzeni, fanatyczni młodzieńcy popijający swą „beztęśnią” poetyczną wodę „w nagładku”... Recepta ocalenia prosta: — rzucić, wycofać się, zrezygnować. Wdziąć znowu parciene gacie i w tym kostiumie zacząć raz jeszcze od pieca. Co do Frasika, czytałem parę jego wierszy zasługujących na lekturę, nie mógłbym więc jego osobiście obarczać wszystkimi insynuacjami wyrażonymi powyżej, ale też sama okoliczność staje się żalonna, gdy pomyśleć, że nawet ci, którzy mogliby inaczej, też chodzą zdezonowani i szerzą zamęt.

2. Francuska choroba

„Awangarda” rozsypała się, na szczęście. Ale nim się to stało, ci, którzy chcieli ratować resztki, zdążyli jeszcze nabroić i napaskudzić w najlepszych, rzecz jasna, intencjach. Nie obeszło się bez względów konkurencyjnych: — Skamender prawym swoim skrzydłem ogłąda się na poezję francuską, więc i awangarda nie gorza. Ostatnio byliśmy świadkami wzmożonej akcji pokrzepiania serc przy pomocy przekładów z nadrealistów francuskich. Ci sami ludzie, którzy w doprawdy nieprzeintelektualizowanej Polsce boleją nad znikomością zasięgu swych wpływów i pożyteczności zaczęli raptem narkotyzować się sukcesami największych kombinatorów i zawilców literatury — sukcesami w „stolicy świata”!

I znowu zaczyna się parszywy kompromis. Weźcie kilka z tych tak entuzjastycznie teraz tłumaczonych wierszy i spróbujcie przedyskutować je z któryś z polskich nowatorów. Nie znam takiego, co by się podpisał pod nimi bez zastrzeżeń. A kto i gdzie te zastrzeżenia formuluje? Jeden Przybóś, z tego choćby tytułu godny najwyższego uznania. Ale i on, tak ogólny w teorii i w praktyce zdaje się ulegać „francuskiej chorobie”. Inni zaś narkotyzują się na całego jako tłumacze i komentatorzy.

To nie jest już sprawa błaża, gdyż angażuje umysły wyższej marki i talenty czołowe. Chciałoby się krzyknąć, budzić poetów, którzy wpadają w nowy trans, niepomni, że obudzenie musi być przykre. Gadać o przegrodzie intelektualnej, owszem, proszę bardzo, ale to jeszcze nie wystarczy za program, ani nawet za kryterium oceny.

W przedrukowanym obok artykule z „Pionu” Przybóś podkreśla słusznie, że awangarda poetycka Francji dzięki wysokiemu poziomowi intelektualnemu jest awangardą literatury francuskiej. Dobrze, zgoda. To jednak jest stwierdzenie socjologiczne, a my szukamy recept na dobrą poezję i — co za tym idzie — na rację bytu i zdrowe nerwy dla panów poetów. Więc stwierdźmy konsekwentnie skróty my już przy socjologii, że rola tych własności poetów we Francji jest inna niż u nas, że organizacja życia artystycznego stwarza tam inne niż u nas rekompensaty za nowatorstwo, że wreszcie pisanie „dziwacznych” wierszy jest zwykłe tylko jedną z funkcji literackich, spełnianych przez nowatorów tamtejszych, nadej jeśli uważają się za poetów „czystszej krwi”. Otóż, aby nasi poeci „czystszej krwi”, poświęcający się jak wiadomo lirycy niemal wyłącznie, mogli swa nerwy utrzymać w przyzwrotnym stanie, muszą dawać — i dają — nie szklce i perspektywy intelektualne, ale skończoność w sobie dzieła liryki. Dlatego to każdy z nich — przy całym szacunku dla zachodniego kolegi — pokręci zawsze nosem nad jego wierszami.

Mam nadzieję, że ten świadomie uproszczony obraz pozwoli jednak zroz-

mieć zasadniczą różnicę, a co za tym idzie, nabrać rozsądnej miary w krygowaniu się na wzór paryski.

3. Co to jest „styl mówiony”

W trzecim tomie „Życia Sztuki” *) Leopold Kiełanowski rozważając poezję współczesną z punktu widzenia możliwości recytacyjnych dochodzi do wniosku, że jedną z głównych przyczyn małej popularności poezji w społeczeństwie współczesnym jest jej „styl pisany”, który odróżnia ją od „stylu mówionego”. Rozróżnienie to wymyślono, jak się okazuje, równie we Francji. Profesorowie fonetyki eksperymentalnej: ks. Rousselot i jego kontynuator Marcel Jousse wykladający w Sorbonie „o nowej psychologii języka” stworzyli teorię godną uwagi pp. poetów chorych na nowatorstwo w stylu francuskim.

Teoria ta wywodzi słowo z gestu. Słowo jest więc tu koroną reakcji psychofizjologicznej, ostatnim etapem całego kompleksu gestów, odczuć i emocji. Styl mowy ludzkiej wiąże się więc organicznie z całokształtem dyspozycji psychofizjologicznych mówiącego, a także i na słuchaczy oddziałujący w sposób wieloraki. Natomiast styl pisany, z którego powstania możemy być słusznie dumni, jako z dokumentu przezwyciężenia pracy mózgu kompleksów bardziej pierwotnych — jest tym samym o te wszystkie kompleksy uboższy.

Myślę, że każdy nie tylko twórca, ale i wrażliwy odbiorca wierszy lirycznych doceni w całej rozciągłości ile stracić można pisząc „stylem pisany”, a zanie-

*) Życie Sztuki, pod red. Z. L. Zaleskiego, Warszawa, 1938, Kasa im. Mianowskiego. Ten ze wszech miar ciekawy rocznik omówimy niebawem obszernie.

dbując „stylem mówionego”, który łączy się organicznie ze źródłami gestu, rytmu i wzruszenia. — A poeci francuscy — w przeciwieństwie do rosyjskich — bez względu niemal piszą stylem pisany... A wiersze naszych poetów awangardowych z rzadka tylko nadają się do recytacji..

Spróbujmy teraz zebrać nasuwające się sformułowania:

— Różnica między wierszami „do czytania” a wierszami „do słuchania” jest dostrzegalna powszechnie, żaden jednak artysta nie wyciągnął z tego dla siebie konsekwencji warsztatowych. Piszą „jak idzie”.

— Znamy wiersze nowatorów i to najlepszych, gdzie emocjonalizm, refleksje intelektualne, retoryka itp. pomieszczone są bez jakiegokolwiek myśli formalnej.

— Brak świadomości artystycznej, wy-

boru i opowiedzenia się oraz stałe popeł-

niane niekonsekwencje każą przypuszczać,

że nawet i najwięksi szamani w praktyce

frakują „technikę awangardową” jako ro-

dzaj dobrze przyswojonej, wygodnej i —

w kręgu wielbicieli — automatycznie dła-

ającej manery. Bzdurn-bzdurn, znany

podpis, jołopy i tak rozumieją — jak pła-

salimy kiedyś z Jerzym Zagórskim.

— Technika liryki awangardowej roz-

ważana z aspektu „stylu mówionego”

musi doprowadzić do akcentowanego

przeze mnie od lat (wbrew wszystkim

frankizującym) postulatowi naturalizmu w

ekspresji poetyckiej. Niech sobie Francu-

zi rezygnują z liryczności na rzecz „przy-

gód intelektualnych”, co do mnie wolę

te przygody nołować na marginesie czy-

tanych książek, a w wierszu lirycznym

mieć przede wszystkim destylat liryczny,

a nie surowiec — wszystko jedno, czy w

posłaci długiego ogona, czy też teorii

kwantów.

— Naturalizm w ekspresji, „styl m-

ANATOL MIKULKO.

WYZNANIE WIARY

Od muzyki duszno i mdło.

Muzyka gmachem kołysze

i trąb ogniem parzy.

Rumienia się szyby. Mimo to

w nas stygnąca czai się cisza

i zmarszczkami wypelza na twarze.

Za prędko chcieliśmy biec, za prędko

Cóż, że piach przyskał spod nóg

i tłum oczami kłękał

na skrzyżowaniu błych dróg.

Chytra przyszłość za wcześniej

spopieliała zasieki na żuźle.

Dwudziestoletnim już

ile jasność dni widzieć tylko we śnie.

Nie potrzeba kwitnących ogrodów,

jabłka piersi kobiecych też na nie

dla tych, co za młodu

w wir dostali się mgławic.

Poprzez noc mroźną,

zakutaną w welniste obłoki

huczy w muszlach przestrzeń daleka.

Ostrożnie

rozwinąć szlaczki wysoko

i uciekać, uciekać, uciekać.

Przeżartych zdarzeń krostą

— pokonanych triumf jedyny:

ładowane na ostro

dzieciom rozdawać karabiny.

wiony” wymaga nie byle jakiej staranno-

ci o formę dźwiękową wiersza, a jedno-

cześnie zmusza do poważnej pracy nad

rytmiką wiersza, wykluczając niemal zupeł-

nie możliwość zwrotki regularnej. Cała

„poetyka awangardowa”, tak chętnie trak-

towana jako lamus gołowych rekwizytów

musiałaby ulec gruntownej reorganizacji

i odświeżeniu. Józef Maśliński.

KILKA UWAG

Jak słabo nasi krytycy i recenzenci orientują się w zasobach współczesnej poezji europejskiej! Jak mylnie wyznaczają źródła i dopływ dzisiejszej liryki polskiej! Pamiętam: po pierwszym numerze Linił musiałem w odpowiedziach odznętnąć się od „futu-ryzmu”, o który nas pomawiał głuchy sprawozdawca któregoś dziennika. Jeszcze wtedy, to znaczy w r. 1931, podciągano pod nazwę futurizmu zarówno wszelkie przejawy nowatorstwa artystycznego, jak i wszelkie kawały i dziwactwa; futurystą był zarówno blachy „dadaista” Młodożeniec jak i Peiper, który przecież wytoczył całą kolubrynę przeciw włoskiemu futuryzmowi.

Teraz, kiedy powszechnie wiadomo, że futurizm w praktyce poetyckiej oznacza „słowa na wolności” — nikt już nikomu lasko-myślnie nie zarzuca „futurizmu”, ale wielu dostrzega wszędzie „na przykład „poezję czy stą”. Czegóż u nas nie nazywa się czystą poezją! Wszystko co nieokreślone, bezkształtne, — mglistość, sentymentalizm lub mirodzie.

A tymczasem bardzo niewiele z tych domniemyanych idei zachodnich oddziało bez pośrednio na naszą poezję. Wczytując się we współczesną poezję francuską, zdumiewałem się stwierdzając co wiersz, jak bardzo odbiega ona od moich upodobań poetyckich. Nie, „najskrajniejsze osiągnięcia” Eluardów i Bretonów nie odpowiadają mojemu po-ziomu stetycznemu, zetknąłem się z nimi po raz pierwszy, i wbrew domniemaniu Zawodzińskiego (Pion, nr. 1/222) nie były one, nie mogły być dla mnie wzorem. Ale właśnie te najskrajniejsze osiągnięcia nadrealistów, uznane dawno w oficjalnej krytyce francuskiej powinny się stać dla nas przykładem konsekwencji i bezkompromisowości. Nie wzorem, lecz przykładem, jak należy realizować własne założenia twórcze. O inności poezji francuskiej w stosunku do tego co się pisze w Polsce łatwo się przekonać, czytając numer francuski Kamieny, w którym zgrupowano najbardziej reprezentacyjne nazwiska nowatorów od Lautréamonta do Marca.

Malarze nadrealiści namalowali wiele okropnych okropności; poeci tej grupy oddawali się wyuzdanemu rozpucie pisania automatycznego, a jednak, mimo iż bardzo często trudno mi było przystać na ich utwory po-dziwiałem ich, ponieważ — nie tylko czynną, niespokojną, burliwą pracę myśli, teoretycz-

nej, która w swojej zachłannej zdobywczo-

ci nie cofa się przed żadnym ryzykiem. Na-

wet przed ryzykiem przekreślenia artysty-

zmu.

Zawodziński opowiada się za „orienta-

cją” rosyjską w poezji polskiej. Jego miłość

poezji zajęła się od liryki rosyjskiej, której

tak przekonany jest wielbicielem i płonie

niezmiennie równym ogniem ilekroć we

współczesnej poezji polskiej spotka odbłąk

natchnień mowy Tułczewa i Błoka. Nie też

dziwnego, że właśnie Tułczewowi, którego

twórczość jest najlepszym przewodnikiem li-

rycznych prądów rosyjskich, przypisuje ro-

lę analogiczną do roli Horacego, przesze-

piającego mowie łacińskiej wzory greckie. Sza-

nuje w aZwodzińskim jego szczerą miłość

poezji, lecz nie cenię równie wysoko przed-

miotu tej miłości. Nie godzę się na tak nie

botyczną ocenę poezji rosyjskiej, nie wierzę

w rozrąbioną wspaniałość tej poezji, w jej

rzekomą prymat w liryce światowej. Nie wie-

rze, powtarzam — gdyż moje odczucie po-

ezji rosyjskiej czerpię, niegłoty, tylko z prze-

kładów. Zdany więc jestem na wiarę lub nie-

łwiare. Nie umiem po rosyjsku i ten fakt

utrudnia wiele.

Można by zaryzykować twierdzenie, że

sytuację liryki w Polsce określa kwestia zna-

jomości lub nieznajomości języka rosyjskie-

go. Dla czytelnika z zachodu oPłski niepoję-

ty jest zachwyt, jakim darzą poeci ze środo-

wska warszawskiego swoich rosyjskich mi-

strzów lirycznych. Pamiętam, na wieczorze

autorskim przed kilku laty w Warszawie wy-

razem publicznie zdumienie, że w stolicy

głośniejszy jest o Borysie Pasternaku, który

z przekładów wydał mi się poetą miernym,

niż o Adamie Ważyku. Odezwanie się to

wzięli mi za złe tamtejsi poeci i to nawet ci

którzy nie płynęli na fali Skamandra. Upo-

wałali mnie, że Pasternaka nie można sądzić

po przekładach, że poeta ten jest w orygi-

nale nadzwyczajny, że przełożyć go po prostu

niepodobna. Cóż można odpowiedzieć na

taki argument? Mleczalem.

Czyżby istota liryki rosyjskiej była niedo-

stępna w przekładach na obce języki, —

przysięgając że trzeba na wiarę? Przypomina mi

się w tej chwili artykuł Jana Cocteau, za-

amieszczony w Ce solr. Cocteau, przyjaciel

Lifara, narysował ciekawy afisz wzywający

na wystawę puszkiniowską zorganizowaną

przez słynnego tancerza, musiał się też na-

słuchać gorących zachwytów dla największe

go poety Rosji. Pragnął jakoś wytłumaczyć

sobie tę dziwną sprzeczność: wiersze i opo-

wieści Puszkina czytane po francusku wy-

dały mu się banalne, a trudno mu było nie

wierzyć w szczerość i prawdę odczucia jego

rosyjskich przyjaciół. Wyjaśnił to sobie dość

nieoczekiwanie przymieszką krwi murzyń-

skiej Puszkina. Cocteau widział w Ameryce

Murzynów wpadających w ekstazę na dźwięk

płosenek afrykańskich, które na białym nie

robią większego wrażenia. Podobnie więc

jest z fenomenem Puszkina: to widocznie

dźwięk mowy, muzyka sylab, czar niedostę-

pny dla cudzoziemskiego ucha, tak zaczy-

rowują Rosjan...

Nie znając więc liryki rosyjskiej w orygi-

nie, nie mogę się opowiedzieć ani za ani

przeciw „orientacji” rosyjskiej w naszej po-

ezji. Lecz wolno mi stwierdzić słaby, moim

zdaniem, rezultat artystyczny tych wpływów

na współczesnych poetów polskich. Ta od-

rosyjska liryka polska rozpętała nie kończą-

cy się infantylizm.

Zawodziński mówi o samodzielności syn-

bolizmu rosyjskiego, o tym, że ruch ten czer-

piał z zasobów rodzimej tradycji, że nawią-

zywał do popularnych pieśniarzy, do re-

mansów cygańskich. Jeśli dobrze pamiętam

zasadniczy artykuł o liryce umieszczony w

pierwszym numerze wznowionego Skaman-

dra, Zawodziński wymienia jako jeden z at-

rybutów poezji lirycznej pewną naiwność po-

stawy poetyckiej, wykluczając zbytnie ob-

ciążenie „myśla”, problematykę. Ta cecha

jest zapewne powszechna w poezji rosyjskiej

i ona to ułatwiła jej zdobycie popularności.

Możę przesadzać, ale liryka w tym rozu-

mieniu byłaby uartystycznioną popularną

pieśnią, uszlachetnionym romansem cygań-

skim. Liryka tak pojęta — to bezpośredni

wyraz serca

Z życia wsi

Zebranie organizacyjne

Marcin W. wrócił z rynku i ogłosił sąsiadom, co znaczy się trzeba bendzi wsi, łac furmanka na wagzał po dwóch panów, bo majon się założył u nas organizacja, kab lekcze żyć było chłopu.

— To może ty, Piotry, załóżysz kabylka do sianów i przywieziesz tych panów. Do tego świętem, czasu bendzi.

— O, nie dziecka, dość być durniem na świecie. W przeszłym roku cały dzień przestał zimowo poro na szosy z koniem, a tei, tak samo jakiciś starszy, a nijakim affabsem ni przyjechał.

— To racja sonsiedzie, ale spodziewam się, co te pewniakiem przyjadą, to takie dykalfne panowie. Jeszcze u mnie wionzki kupili i drożej zapłacili. Mówio — nichaj nasz liszni grosz na wioska idź To dlatego za chłopą stoją.

— To kiedy tak, pojada.
Przyszła niedziela. P. Piotr założył ko nie do „rozwałek”, siedzenie przykrył dywanem z łózka i ruszył na dworzec kolejowy.

— Hej, która to furmanka z... (wymie nili nazwę wsi)!

— O, ta panoczki, prosza siadać. — (Siadają).

— Cóż to „kolega” takie niskie siedzenie zrobił?

Milczenie, gdyż furman nie przypuszczał, że słowa te odnoszą się do niego. Dopiero na powtórne wezwanie odrzekł: — I tego nie było z czego zrobić.

W tym roku mało poszoru, susza była wysmalilo i słoma i ziarno. W naszej wiosce wszystkie kończą chleb. Do Wielka nocy nikt nie dociągnął.

— Nic, nic, proszę nie narzekać, po starzym się o dokarmianie. Nie damy wam głodować. W Afryce gorzej suszyło i nikt nie głoduje.

— Dzieńki Bogu, rzekł furman, ruszając w drogę powrotną.

Za godzinę byli już w wiosce. Pasażerowie wstąpili na chwilę do mieszkania furmana.

— Co, u was jeszcze żarna? Cha, cha, zha i cep w sieniach stoi? No, tego przy mitywu dosyć! Nie, to słanowczo trzeba będzie zmienić! Właśnie po to tu przyjechalimy. Idziemy więc na zebranie.

W obszernej izbie sąsiada Marcina zeszli się ludzie z całej wsi. Jak zebranie to zebranie, schod po dawnemu.

— Cicho, już idę...

— Dzień dobry kolezdy i koleżanki! (Cisza). — Zebranie otwarte.

— My tu właśnie przyjechalimy założyć organizację, bo tu taka jeszcze ciemnota! Czegoś podobnego w kinie nie oglądaliśmy. Nawet żarna i cepy w sieniach stoi! Myślimy wziąć to z powrotem na pamięć! I oddać do muzeum, a tu mu się być mylny i kierat. Ale zanim do tego przystąpimy — musimy się przedstawić.

— Mam lat 30. Jestem też ze wsi, je no po wojnie zamieszkałem w mieście. I nie patrzcie, co ja w białym kołnierzyku i krawacie. Jestem więc waszym kolegą! I tym słowem do was się zwracam. Kolega mój, lat 24, też pochodzi ze wsi, ukończył tam 3 oddziały szkoły powszechnej, a teraz jest u nas na kursie kulturalnym. Słowem, i on nasz kolega. Potem udzielił mu głosu.

— Czy kto w tej sprawie chce zabierać głosu?

Jedna ze starszych kobiet, lat około 70 podniosła rękę, chcąc poprawić na głosie chusikę.

— O, tamta koleżanka chce zabrać głos, proszę, proszę. (Ogólny śmiech) Niech koleżanka się wypowiada.

Głos: Co, powiada?

— Ależ kolezdy i koleżanki, musicie się rozruszać...

Głos: Proszę przynieść kilka litrów, to na konto ruchu biedny ni bendzi.

— Wiem, wiem, ale teraz miesiąc trzeźwości, więc...

Głosy: Teraz same wesela, o, za parę tygodni, pośle zapustów — to i trzeźwość najdziś się.

— W ten sposób nie dogadamy się! Mianuję młodszego kolegę sekretarzem zebrania i on będzie zapisywał zgłaszających się do zabierania głosu. — Czy nikt nie ma sprzeciwu? (Szmery u „sali”: musi chce zapalić, kiedy mówi — krzesi siwu. Dasz, to jeszcze powie, co nie sztemflowane!)

Nikt, w takim razie proszę zgłaszać się do głosów u kolegi za stołem. A tym czasem proszę słuchać:

O! wy macie czasami mięso, ale czy umiecie go zgotować? (Głos — aby tyl ko było co gotować). To wasze mięso ma smak rozgotowanej zaby (wszyscy zaczynają pluć na podłogę). Kolezdy i

koleżanki, proszę nie pluć na podłogę, bo w ślinie waszej mogą się kryć laseczniki Kocha.

(Głos: co, on już o kochaniu mówi?). Ale ja nie skończyłem o gotowaniu. Z kartofli np. można przyrządzić więcej jak sto potraw, a u was tylko bliny, kasza (kartofle tłuczone), kartofle całe, gotowa ne lub pieczone.

(Głos — i tej prędko nie bendzi) Widzicie więc, jak to źle bez kultury

Za granicą kaszłany są jadalne, a tu, czy kto potrafi kaszłany przyrządzić?

(Głos — u nas świnie kaszłanów nie jedzą, tylko dzieciuki strzelają z nich w ogień, albo w szkole rachunków się z nich uczą)

To wszystko musi się zmienić. Założymy organizację kulturalno-społeczną i wioska do wiosny zmieni się nie do poznania.

(Głos — co, on nas namawia do Poznania?). Ale na pierwszym zebraniu tego nie dokonamy. Dzisiaj przystąpimy do werbowania członków. — Aha, kolego sekretarzu, czy zapisał się kto do głosu?

— Sekretarz: A nikt, tu musi wszystkie analfabety.

— Tak, tak, widać, widać. To może teraz udzielić kolezde głosu, a potem będziemy zapisywali ich na członków.

— Sekretarz: Proszę.

— Udzielił głosu kolezde sekretarzowi tak liczne zebranie.

(Głos kobiety: musi bendzi śpiewać).

ŻART NA STRONIE

Ciemne strony dziejów

W stałej rubryce gazetowej — objętej ogólnym tytułem „oryginalnych obrazków z kraju” — pojawia się pełnym czarnym wydrukowana korespondencja:

„Ciepłe Przymrozki wierne swojej świetlanej tradycji, oraz w roku bieżącym entuzjastycznie wzięły udział w obchodzie Dnia Apoteozy Buraczków. Społeczeństwo w podniosłym nastroju aczkolwiek padał deszcz zebrali się i wysłuchali.”

W sposób sobie właściwy przemówił i poruszył zebranych zapaleńców mecenas Teobald Wysoczek w ciągu dwóch godzin. W pochodzie bratersko wziął udział zawsze aktywny komendant Malinka na czele Sekcji Stałego Gaszenia Dachów, Oddział Zwolenników, Koło Miłośników w historycznych mundurach, sto warzyzenie Mające Na Celu, Związek Członków, Organizacja Platformy i pomniejsze, jako też solidarnym rozniecone plomieniom.

Chór „Jutrzenka” z poświęceniem mimo przeszkód i braku światła odegrał dwie wzruszające szluczki, z których pierwsza szczególnie... *

W domu komendanta Sekcji Stałego Gaszenia Dachów.

Komendant wkłada na głowę pyszny, lśniący kask i zabiera się do wyjścia:

— Alinko, żoneczko i życie moje, już idę na zebranie przygotowawcze, poświęcone obchodowi Dnia Apoteozy Buraczków.

— Nie, ja nie jestem taka głupia jak ty myślisz — łomocze pięścią w stół żoneczka i życie komendanta Malinki. — Na zebranie przygotowawcze on już idzie, patrzcie go... Ehe, żeby z tą, ifu, paskudną Karszniką poszeptać, niby to zebranie, a pod stołem nogami czuła się! Nie, nie ma tak dobrze: w zeszłym roku oszukałeś, ale tym razem... Zdejmij kask!

Władze Koła Miłośników od kilku dni przeżywają piekło krzątania i zabiegów. Na uroczystość członkowie Koła muszą wystąpić w historycznych mundurach (tak głosi instrukcja nr 729/abc, tymczasowa) a skąd wziąć mundury?

Wreszcie pani Małowska ofiarowała trzy mundurki gimnazjalne swoich synów. Pan Wytarzyniak przynosi pięć mundurków szkoły technicznej, kancelista St Pytek pokryjomu — obfitą garderobą swojej żony... Resztę postanowiono dokończyć w Lidze Niezrzeszonych.

Zebranie związków poświęcone programowi Dnia Apoteozy Buraczków. Prezeska Związku Członków:

— Jeśli nasza organizacja nie będzie na czoło pochodu, to w ogóle nie trzeba!

— Albo jeśli nasza! — wskazuje z krzesła sekretarz Organizacji Platformy.

— Od wieków pochód otwierał Odział Zwolenników...

— Bujda! Sekcja Stałego Gaszenia Dachów!

— Głupi jesteś, czy co?!

— Ty sam...

— A może przez losowanie porządek...

— Kolezdy i Koleżanki!

Przybyłem tu do was jako gość i chcę wam powiedzieć to, co mnie mówili: — nie zdeierać nosa, z każdym rozmawiać po koleżeńsku, być grzecznym, bo na wsi mogą dać w kość. Ale widzę, że tak nie jest, że tu ludzie nie takie dzikie jak mnie przed wyjazdem mówiono. (Przewodniczący trąca go łokciem i rzecze: ależ kolego, to była rozmowa ściśle poufna!). Spodziewam się więc, że wszyscy zapiszą się do naszej organizacji i już na wiosnę wieść ta zmieni swój wygląd. (Głos: zazieleni się). Składka miesięczna wynosi od członka 50 gr. To dla was zero. Wtedy będziemy silni i nie będą nami pomiatali. Na kolejach i po urzędach są napisy: dla panów, dla pań, a czy kto z was czytał, ażeby było gdzie napisane: dla chłopów, dla chłopek? A tego właśnie trzeba się domagać, bo chłop ka mi miasto.

(Głos: sprawiedliwie mów!).

No to kto zapisuje się na członka do naszej organizacji?

Cisza.

Przewodniczący: na tym zebranie zamkamy.

Zebrani opuścili głowy i każdy wysił zgiwał się z izby Marcina.

Organizatorzy zebrania musieli iść piechotą, gdyż wszystkie konie w wiosce „zachromieły”.

Na tym skończyło się pierwsze i... osłabnie zebranie „koleżeńskie” we wsi Zapadłej.

Jan Hopko.

Ratujcie swe
zęby, stosując

KALODONT

przeciw kamieniowi
należnemu

Rozrywki umysłowe

16) PYTANIA DLA DOMYŚLNYCH
(po 1 punkcie).

- 1) Któremu lekarzowi pacjenci ręki nie podają.
- 2) Miecz literę, a będzie narzędzie.
- 3) Co Żydzi jedzą z Wieprza?
- 4) Czarne, lecz w powietrzu, ma 6 nóg.
- 5) Co im starsze, staje się cieńsze.

17) LOGOGRYF (3 p.)

ułoż. p. Pleskaczewski z Żupran.

— — — — — X — — — — —
— — — — — X — — — — —
— — — — — X — — — — —
— — — — — X — — — — —
— — — — — X — — — — —
— — — — — X — — — — —
— — — — — X — — — — —
— — — — — X — — — — —
— — — — — X — — — — —
— — — — — X — — — — —

Koń — instrument muzyczny.

Miasto — objęcie wyższego stanowiska.

Owad — taniec.

Drogi kamień — badacz dna morskiego.

NIE CHCĘ BYĆ LYSYM.

— Środek na porost włosów? Duża, czy mała flaszka?

— Mała wystarczy! Chcę mieć krótkie włosy!

CYMERWAJS TURYSTĄ.

Cymerwajś do przewodnika: gdy ten obwiązuje go linką:

— Cóż to za kawały? Czy pan miśli, że ucieknę i nie zapłacę mu?

PECH.

— Sześć lat płaciłem składkę ubezpieczeniową, a co dostałem, gdy wreszcie dom się spalił?

— Dwa lata więzienia!

JAK TO SIĘ STAŁO?

— Jak to się stało, że Bill został trenerem słoni?

— Dawniej miał tresowane pchły, ale potem popsuł mu się wzrok i został krótkowidzem.

WYKRĘCIŁ SIĘ.

— Panie, jedna z pszczoł z pańskiego ula ukąsiła mego chłopca!

— O, bardzo żałuję! Niech mi pan ją wskaże, będzie ukarana!

RZECZY DROBNE

Pewien jegomość był taki uczciwy, że przez dwanaście lat, kiedy był dozorcą w łazienkach, nie wziął ani razu kąpieli.

Paradoks: rozczarować się do czarującej kobiety.

O dwu tegich jegomościach: oto dwie bratnie tusze.

— Dyrektorze! — powiada artystka — chciałabym umieścić w teatrze moją siostrzenicę!

— A czy posiada miłość sztuki?

— Posiada sztukę miłości.

Ileż cierpi człowiek, lubiący mówić o sobie, gdy napotka kogoś kto posiada to samo upodobanie

Okręt tonie. Wieloryb polyka Żyda, Ana mritę, krzesło i kosz pomarańcz.

Nazajutrz harpuniarze chwytają potwora, wyciągają na brzeg, rozpruwają mu brzuch i oto widzą Żyda, siedzącego na krześle i sprzedającego pomarańcze Anamie.

MATERIAŁY DO „ŻARTU NA STRONIE”
NALEŻY NADSYLAĆ NA ADRES REDAKCJI „KURJERA WILEŃSKIEGO” DLA ANATOLA MIKULKI.

Jan Huszcza.

Maruszczyk będzie powieszony
w Warszawie

W kołach sądowych podnoszą w związku ze sprawą groźnego bandyty Nikifora Maruszczyka, iż procesy jego stanowią rzadki wypadek w kronikach spraw karnych.

Przeciwko Maruszczyce zapadły bowiem w ciągu jednego tygodnia dwa wyroki śmierci w sprawach sądzonych przez różne sądy okręgowe. (Osiatnio w Katowicach).

Rzecz znamienna, iż Maruszczyk, mł-

mo wywiezienia go z Warszawy zaraz po procesie na nową sprawę w Wadowicach, nie zgłosił wcale zapowiedzi skargi apelacyjnej przeciwko zapadłemu w stolicy wyrokowi śmierci. Termin ten formalnie minął już 5 bm. Maruszczyk będzie jeszcze prawdopodobnie ponownie doprowadzony do Warszawy, gdyż uprawomocnienie się wyroku śmierci w Warszawie, powoduje obowiązek jego wykonania w stolicy.

Teatr m. NA POHULANCE

Dziś o g. 4.15 po pol.

MYSZ KOŚCIELNA

Ceny propagandowe

o godz. 8.15 wiecz.

WIELE HAŁASU O NIC

List do redakcji

Do Szanownej Redakcji
„Kurjera Wileńskiego.”

W numerze niedzielnym „Słowa” zamieszczony był artykuł p. A. P. K. pt. „Dalecy, ale czy bliscy”, w którym znalazło się kilka nieścisłości i nieścisłości.

P. A. P. K. w artykule tym między innymi pisał, że bał i podwierzczki Polonii Zagranicznej organizowali „naprawiacze”.

Otóż posługiwano się nazwą „naprawiacze” i wypisywanie o nich złych czy dobrych wiadomości jest zarówno nieodpowiedzialne jak nonszalanckie, bo organizacja, od której ta żargonowa nazwa bierze początek od 10 lat nie istnieje i nie ma przeto nikogo kto by mógł wiadomości o „naprawiaczach” autorytatywnie czy formalnie sprostować.

Trzeba było przede wszystkim umówić kogoś pod tą nazwą się rozumie: informatorem p. prez. Starzyńskiego o tym co o nim myśli p. mec. Szumański, członków jeźdźców czy mleczarskich spółdzielni, bliźniaków Biernackich z Lidzi, wszystkich robotników z ZZZ, kilkadziesiąt tysięcy młodzieży z „Siewu”, osadników, czy tylko członków b. „Zetu” i b. Zw. Naprawy Rzeczypospolitej.

Sądząc, że autorka artykułu użyła tej nazwy dla określenia członków b. Zw. Naprawy Rzeczypospolitej, względnie b. „Zetu”, pozwałam sobie stwierdzić, że żadnej z pań, urzędującej podwierzczek czy bał Polonii Zagranicznej w Wilnie (imprezy takie były tylko w Wilnie) nazwa ta dotyczyć nie może.

Jedynym członkiem b. Zw. Naprawy Rzeczypospolitej a także b. „Zetu” pracującym w Okr. Wileńskim Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej jest niżej podpisany, ale rzecz prosta, ten jednoosobowy udział w pracach Towarzystwa nie może kwalifikować ich jako prac „naprawiaczych”.

Druga nieścisłość artykułu zawarta jest w ustępie w sprawie dysponowania pieniędzmi na Fundusz Szkolnictwa Polskiego za granicą przez „naprawiaczy”. Prezesem Funduszu Szkoln. Polskiego Zagran. jest p. Bronisław Hełczyński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Prezesem światowego Związku Polaków Zagranicą jest wojewoda pomorski p. Władysław Raczkiewicz. Prezesem Tow. Pom. Polonii Zagran. jest wiceminister komunikacji p. Julian Piasecki. Przewodniczącym Komitetu Zbiórki jest p. Wł. Kiliński, szef gabinetu Ministra Spraw Wojskowych. Otóż żadna z tych osób, które z tytułu swoich prezesur mają chyba jakiś wpływ na podział funduszy Szkoln. Polskiego Zagran. do Związku Naprawy Rzeczypospolitej, nie należały.

Nazwisk protektorów zbiórki: P. Prezydenta Rzeczypospolitej, P. Marszałka Rydza Śmigłego oraz stałego działacza Tow. P. P. Z. Prymasa Polski Ks. Kardynała Augusta Hłonda w wykazach b. członków Zw. Naprawy Rzeczypospolitej też nie dostrzegłem.

Nie znam nazwisk wszystkich prezesów okręgów Tow. Pomocy Polonii Zagran. Przy loczu tu tylko te, które przypominam: otóż prezesem okręgu stołecznego jest p. wiceprezydent m. Warszawy Julian Kielski, prezesem okręgu warszawskiego — sen. Beczkowicz, okręgu lwowskiego — prezydent m. Lwowa dr. St. Ostrowski, prezesem okręgu poleskiego — p. kurator Petrykowski, kieleckiego — prokurator Otto Uhlig, tarnopolskiego — prezes Sądu Okręgowego Kaz. Ceglecki, gdyńskiego — dyrektor B. G. K. Wł. Gra bowski.

Komisję Rewizyjną stanowią: Wiktor Ambraszewicz, Jan Dębski i dr. Tadeusz Kupczyński.

Z tego niepełnego wykazu można się chyba zorientować, że nie może tu być mowy o jakiegokolwiek wyłącznej reprezentacji tak lub inaczej rozumianych „naprawiaczy”, ani w Funduszu Szkoln. Polsk. Zagran. ani w Tow. Pom. Polonii Zagran. ani w Światowym Związku Polaków Zagranicą.

Jeżeli liczy się udział b. członków Zw. Naprawy Rzeczypospolitej, czy też b. „Zetu” w pracach tych organizac. to z tego ani nie wynika, że jest tam jakaś wyłącność ani też że oni do organizacji tych wstępują dla jakichś innych względów, niż patriotyczne. Praca jest bezinteresowna tak jak w Lidzie Morskiej i Kolonialnej, w LOPP, a w większości wypadków bezimienna. Pretensje o wykonywanie tej pracy porównać można do pretensji o dyskretne wrzucanie do skarbonki większych monet na cele społeczne.

Dla ilustracji zarówno akcji zbiórkowej jak i rezultatów, które dzięki tym dorocznym zbiórkom można było osiągnąć w zakresie szkolnictwa polskiego na obczyźnie, przytoczyć mogę kilka najbardziej charakterystycznych danych.

Pierwsza zbiórka, przeprowadzona w latach 1930—31 z okazji obchodu 25-lecia walki o szkołę polską, przyniosła netto sumę zł 511.490,61. Ta właśnie pierwsza zbiórka stała się podstawą założenia Fund. Szk. Polskiego Zagran. Następna zbiórka w 1933 r. przyniosła na czysto zł 359.669,71, zbiórka zaś w 1934 r. — 428.666,24 zł; zbiórka w 1935 r. — zł 909.294,17 i wreszcie zbiórka zeszłoroczna zł 570.140,94.

Zawdzięczając tym zbiórkom zarząd Funduszu Szk. Polsk. Zagran. mógł w sposób wydatny poprzeć szkolnictwo polskie na obczyźnie, utrzymując i subsydiując nowe ośrodki szkolne. W r. 1932 ufundowane zostało pierwsze gimnazjum polskie na terenie

KRONIKA

LUTY
27
Niedziela

Dziś Leandra, Aleksandra
Jutro Romana Op.

Wschód słońca — g. 6 m. 20
Zachód słońca — g. 4 m. 48

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USG w Wilnie dnia 26 II. 1938 r.

Ciepłota 776
Temperatura średnia — 2
Temperatura najwyższa 0
Temperatura najniższa — 3

Opad: —
Wiatr: połudn.-zach.
Tendencja barom.: bez zmian
Uwagi: pochmurno.

NOWOGRODZKA

— **DRUKARNIA SEJMIKOWA ZOSTAŁA SPRZEDANA.** Jak się dowiadujemy Wydział Powiatowy w Nowogrodzie postanowił sprzedać Drukarnię Sejmikową, którą dzierżał od 1932 r. p. Zilberman. Za dzierżawę płać rocznie 5500 zł. Drukarnia ta kosztowała pono grubo więcej, gdyż przeznaczaniem jej było także drukowanie dziennika „Życie Nowogrodzkie”, jednakże do 1932 r. przynosiła stałe deficyty, sięgające jakoby rocznie do 10 tys. zł. Drukarnia mieściła się w gmachu Radziwiłła, nabytym ostatecznie przez Syndykat Rolniczy, który wywolił już lokal dla drukarni.

Jako przedsiębiorstwo, drukarnia ta może dać egzystencję kilku rodzinom. Cały sęk w tym, że potrzeba na to przedsiębiorstwo coś około 60 tys. zł.

— **Orleńca ZS Adampol.** Dnia 27 bm o godz. 14 odbędzie się doroczne zebranie członków oddziału „Orleńca” ZS zakładu wychowawczego w Adampolu. Na zebranie proszeni są harcerze, sympatycy, rezerwiści i goście z pobliskich miasteczek, osad wojskowych, zaścianków szlacheckich i majątków. Po zebraniu nastąpią podpisy młodocianych strzelców.

Lekarz - dentysta

M. Lewin

Nowogrodzie, Piłsudskiego 65 podaj: do wia domości, że w jego laboratorium wyrabia się porcelanowe korony.

Niemiec w Bytomiu, a w roku ub. w Kwidzynie. Następnie realizowana jest na terenie Niemiec budowa liceum żeńskiego w Raciborzu. Poza tym Zarząd Funduszu Szkolnictwa Polsk. Zagran. subwencjonował i inne terytory. W roku bieżącym zasłone zostały następujące środowiska polskie za granicą: Czechosłowacja, Francja, Rumunia, Dania, Holandia, St. Zjednoczone, Argentyna, Brazylia i Kanada.

Rzeczą zrozumiałą jest, że szczupłe środki Fund. Szkoln. Polsk. Zagran. nie mogą wyczerpać pomocy, jakiej państwo polskie udziela Polonii Zagranicznej, a ta której udziela jest wysoce niedostateczna. Nie zapominajmy, że Polaków na obczyźnie statystyki się obliczają na 7 milionów. Jeżeli podejmuje się w kraju wielka akcja zbiórkowa, to dla tego właśnie, żeby środki te wzmocnić.

Impresje autorki artykułu na temat rozmów, jakie miała z Polakami zza granicy (rzecz znanymi wyłącznie pijakami), albo rozmowy z cudzoziemcami o Polakach (od których dowiedziała się, że ce sont toujours des voleurs ou des chomeurs) z jednej strony są dowodem, że autorka podczas swych podróży nie zechciała się zainteresować wielką robotą, jaka się od kilku lat prowadzi na terenie zagranicy wśród Polonii, a która polega na tworzeniu szkół i organizowaniu życia społecznego, z drugiej dowodem o brzmieniu potrzeb tej Polonii.

Jeszcze jedno: to ta polityka „naprawiaczy” na Litwie i Łotwie. Tak się składa, że bliżej znam zagadnienie litewskie i wiem, że polityką naszą w odniesieniu do tych państw kieruje wyłącznie min. Spr. Zagran., wiem też, że zarówno p. min. spr. zagran. jak też wyższych czy niższych urzędników, którzy mają w ministerstwie te działy w swojej pieczy, uznać by można za „naprawiaczy” chyba tylko przez dalsze rozciąganie w jakąś nieskończoność tego nadużywanego pojęcia.

Byłbym bardzo rad, żeby artykuł „Dalecy, ale czy bliscy” nie zaszkodził akcji zbiórkowej, czego obawiała się autorka, a właśnie wydatnie jej pomógł. Akcja bowiem, wbrew przypuszczeniom p. A. P. K. jeszcze się nie skończyła. Listy zbiórkowe są dopiero rozsyłane, impresje zaś o wzmagającej się obojętności dla spraw polskich u spotykanych przez autorkę ciemnych i wynaradawianych typów były tak niezwykle sugestywne i tak bardzo dla każdego Polaka bolesne.

Zagadnienie, czy Polacy za granicą, za granicą niemiecką, czeską, litewską, Polacy na obczyźnie, są nam, narodowi i Państwu Polskiemu bliscy czy też obcy, wydaje mi się, mimo wszystko, bezsporne.

Janusz Ostrowski

Prezes Okr. Wil. T-wa
Pomocy Polonii Zagran.

— **Z życia i działalności Oddziału OZN w Niehnieńwiczach.** Teren niehnieńwicki uważany był zawsze za bardzo nie sprzyjający dla wszelkiej akcji i poczynania społecznego.

Życie i praktyka wykazały jednak co innego. Przed miesiącem powstał tam Oddział OZN. Późno, znacznie później niż gdzieś indziej, ale to właśnie z powodu panującego w Niehnieńwiczach pesymizmu. Na zebranie organizacyjne przybyło 76% sympatyków OZN. Mało, ale przewidywano, że przybędzie jeszcze mniej. Bezpośrednio po zebraniu, gdy wezwano obecnych do zgłaszania się na kandydatów zasedł znowu nieoczekiwany moment. O 97% obecnych podpisało deklarację — chętnie opłacając zadeklarowane składki nawet za cały rok.

Przed kilkoma dniami odbyło się posiedzenie prezydium niehnieńwickiego Oddziału OZN. Przewodniczący p. Henryk Poszwiński, składając sprawozdanie z dotychczasowej działalności poinformował obecnych, że założono już ewidencję członków i zaprowadzono niezbędną księgowość, uruchomiono na razie z braku własnego lokalu w gmachu Urzędu Gminy świetlicę, zaprenumerowano do świetlicy następujące czasopisma: „Głos Ziemi”, „Ciesze Polska”, „Płon”, „Spółnotę” i „Życie Nowogrodzkie”. W najbliższych dniach otwarta zostanie poradnia informacyjna, która za zadanie będzie miała udzielanie porad w sprawach podatkowych, administracyjnych i gospodarczych. W wypadkach koniecznych na prośby najbiedniejszych obywateli w poradni pisane będą bezpłatnie podania do władz i urzędów.

W toku dyskusji nad najaktualniejszymi potrzebami terenu mówiono o konieczności połączenia dwóch sąsiednich, a od wielu lat deficytowych gmin Szczors i Niehnieńwicz, o brakach i niedomaganiach miejscowej mleczarni i fermy rolnej, o potrzebach oświaty dla dorosłych i konieczności niezwłocznego uruchomienia kursów dla przedpożarowych. Wreszcie, jako za jedną z najbardziej palących potrzeb ogół członków prezydium wypowiedział się za budową domu ludowego w Niehnieńwiczach. Dokąd bowiem Ochot. Straż Pożarna posiadała swoją remizę, a gmach fermy rolnej nie był przeznaczony na cele społeczne — dołączyć do tego na terenie gminy niehnieńwickiej organizacja społeczna miała możliwość przeprowadzania w tych gmachach zbiorów, odczytów, pogadanek, akademii, przedstawień teatralnych itp. W sierpniu ub. r. remiza strażacka spaliła się, a we wrześniu gmach fermy rolnej został całkowicie wynajęty dla potrzeb miejscowej szkoły powszechnej. To też dzisiaj, z braku odpowiedniego lokalu, żadna z organizacji pracy kulturalno-oświatowej należycie kontynuować nie może.

Bardzo ożywiona również dyskusja powstała w trakcie omawiania potrzeb ludności białoruskiej i pozyskania jej całkowicie dla państwowości polskiej. Pośród wielu wskazanych dróg wiodących do racjonalnego wciągnięcia ludu białoruskiego w orbitę kultury polskiej za jedną z ważniejszych uznano konieczność umożliwienia ogółowi bezrolnej i mało-rolnej młodzieży wsi białoruskich zdobycia zawodu a więc zdobycie warsztatu pracy, którego na roli ta młodzież nie znajduje.

Za otworzeniem szkoły rzemieślniczej, jeżeli już nie w Niehnieńwiczach to w najbliższym terenie wypowiedzieli się wszyscy członkowie prezydium, zarówno przedstawiciele duchowieństwa jak i nauczycielstwa, samorządu jak i organizacji społecznych i gospodarczych, zarówno osadnicy wojskowi jak i sami przedstawiciele ludności białoruskiej.

Obrazy zakończono podpisaniem odezwy do niezrzeszonych jeszcze sympatyków OZN.

H. G.

Kino „APOLLO”
w Baranowiczach

wyświetla najwybitniejszy film francuski ostatnich czasów p. t.

Towarzysze broni

W rolach gl.: Dita Parlo, Jean Gabin i wielu innych

BARANOWICKA

— **Nowy Zarząd Och. Str. Poż. we wsi Sawicze.** We wsi Sawicze, gm. Wolna w lokalu szkoły powsz. pod przewodnictwem Piotrowicza Tadeusza odbyło się walne zebranie członków Ochot. Straży Pożarnej. Po omówieniu spraw organizacyjnych wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes Janiszkowicz Kazimierz, sekretarz Jewtuch Wiktor i skarbnik Sulzyc Mikołaj.

— **Zarząd obwodu pow. LOPP w Baranowiczach.** Wyznaczył wolne zebranie

C.ULRICH HODOWLA I SKŁADY NASION

Warszawa — rok założenia 1905

CENNIK GŁÓWNY NASION I NARZĘDZI OGRODNICZYCH na rok 1938

wyszli z druku i rozsyłany jest na żądanie

N A S I O N A warzywne pastewne
kwiatowe rolne

Centrala — Ceglana 11, tel. 568-60

FILIE: Moniuszki 11, tel. 609-28; — II-ga Hala Mirowska, tel. 609-33

na dzień 27.II, czyli w niedzielę o g. 13 w lokalu własnym przy ul. Staszycza 13.

— **Wolne zebr. Koła Zw. Ofic. Rezerwy.** W dn. 27.II br. w lokalu Zw. Strzeleckiego przy ul. Mickiewicza 51 odbędzie się walne zebranie Koła Zw. Ofic. Rez. w Baranowiczach.
Początek o godz. 16.

LIDZKA

— **Walne zebranie Ligi Kooperatystek.** 22 lutego w świetlicy spółdzielczej odbyło się walne zebranie lidzkiego koła Ligi Kooperatystek. Liczne zebraniem kooperatystkom przewodniczyła p. Maria Miękinowa. Na zebraniu był obecny starosta Gąssowski Stanisław, kierownik oddz. „Społem” p. Bienkowski, kierown. spółdz. „Jedność” p. Rausz, p. Najda Bolesław przedstwił O. T. O. i K. R. i inni.

Obszerny i wnikliwy referat p. t. „Rola spółdzielczości w podniesieniu polskiego gospodarstwa narodowego” wygłosiła p. Emiljanowiczowa Jadwiga.

Po referacie szczegółowe sprawozdanie z działalności zarządu i plan pracy na rok następny zreferowała p. C. Bienkowska, usłupująca przewodnicząca koła. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożyła p. Piwkowska, proponując udzielenie absolutorium usłupującemu zarządowi, co też zebranie jednogłośnie uchwaliło. W skład nowego zarządu weszły pp.: Maria Miękinowa, jako przewodnicząca, Jadwiga Emiljanowiczowa — wiceprzewodnicząca, Tacewiczówna — skarbniczka, Fedorowiczówna Zofia — sekretarka, Wujewska Ewa — referentka gospodarcza i Kasprzowiczowa Bronisława — ref. dochodów niestających. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani pp.: Michałowska Wanda, Rogozko i Rauszowa.

— **Kurs samochodowy.** 7. marca br. zostanie uruchomiony w Lidzie Trzeci Teoretyczno-Praktyczny kurs Samochodowy Zw. Strzeleckiego dla kierowców zawodowych.

— **Zajęcia teoretyczne** odbywać się będą codziennie przy ulicy 3-go Maja 32 od godz. 18 do 20-ej.

Zajęcia praktyczne i jazdy rozpoczną się w maju br. Całkowita opłata za kurs teoretyczny i jazdy zł. 95, płatne w 3 ratach miesięcznych. Kursy są wyposażone w warsztaty remontowy dla samochodów, w którym odbywać się będą ćwiczenia praktyczne z montażu i naprawy silników oraz innych zespołów.

Po ukończeniu kursu słuchacze poddani zostaną egzaminowi komisijnemu w Lidzie na prawo prowadzenia samochodów.

— **Zawody tyżwiarskie harcerzy.** W dniu 20 bm. odbyły się w Lidzie zawody tyżwiarskie organizowane przez Harcerski Klub Sportowy z udziałem 21 zawodników.

W biegu harcerskim młodzieży od lat 13 do 15 wzięło udział 12 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Wyrwał, uczeń szkoły powszechnej, osiągając na 240 m czas 40,2 sek.

W biegu starszych od lat 16 i m. zajął Boryna, uczeń gimn. państw. osiągając na 500 m czas 1.26,8.

W jeździe figurowej zdobył I miejsce Moydo, a w jeździe popisowej Boryna, obaj z gimn. państw. Publiczności na zawodach ok. 100 osób.

Prywatne Koedukacyjne Kursy Kierowców Samochodowych Związku Strzeleckiego Powiatu Lida

rozpoczynają się w dniu 7 marca b.r. o godz. 18-ej.

Wykłady teoretyczne codziennie prócz niedziel i świąt w lokalu przy ul. 3-go Maja 32, o godz. 18—20. Zapisy i informacje tamże.

— **SKAZANIE KOMISARZA ZIEMSKIEGO W LIDZIE ZA NADUŻYCIA.** Przed Sądem Okr. w Lidzie toczyła się sprawa przeciwko Edwardowi Żalińskiemu, komisarzowi ziemskiemu w Lidzie (obecnie urzędującemu w Kaliszu) oraz Jerzemu Grunertowi, mierniczemu, oskarżonym o nadużycia pieniężne.

Sąd Żalińskiego skazał na półtora roku więzienia, z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 3. Jerzego Grunerta skazał na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 3.

(I. B—4.)

NIEŚWIESKA

— **Nawiązując do wzmianki pt. „Wskryto jaskinie gry”** zamieszczonej w kronice nieświeskiej Nr 46 z dnia 16 lutego wyjaśniamy, że znajdujemy się w tym czasie w lokalu urzędnika Urzędu Skarbowego w Nieświeżu Tadeusza Śmiełona udziału w grze nie brał, a tylko przybył tam po żonę, która była spokrewniona z właścicielem lokalu.

WILEJSKA

— **Zainteresowanie wsi pszczelarstwem.** W Drozdach, w ramach tamtejszego Koła Młodej Wsi utworzyła się sekcja pszczelarska, do której zapisało się 11 osób.

— **Z prac Związku Młodej Wsi.** Zarząd Powiatowy Związku Młodej Wsi przeprowadził w Kościeńwiczach i Drozdach gminny konkurs kursy dla członków zarządów kół z terenu powiatu wilejskiego, w których wzięło udział 43 członków. Kierownikiem kursu był p. Balcewicz Ludwik, prelegentami — instr. ośw. pozaszkolnej, instruktorka wojewódzka Z. M. W., sekretarz gminy wojewódzkiej i nauczycielstwo.

Na program złożyły się tematy oświatowe, społeczne, organizacyjne, spółdzielcze, samorządowe, rolnicze, P. W. i W. F., teatralne i świetlicowe.

Praca oparta była na referatach, dyskusji i instruwaniu i wykładach.

W Drozdach w związku z kursem zwołało nadzwyczajne posiedzenie rady gromadzkiej na którym uchwalono, że gromada poprze inicjatywę miejscowego koła M. W., dążącego do zorganizowania w okresie zniżki polkolonii dla dzieci od lat 3 do 7.

W R.

POSTAWSKA

— **Czyste kominy.** W kolonii Filipowo, pow. postawskiego, z powodu zapalenia się sadzy w kominie domu Teofil Rowdo wybuchł pożar, który strawił dom i zabudowania gospodarcze, należące do niej. Pastwą płomieni padły także zbiory oraz inwentarz żywy i martwy.

Straty znaczne.

B.

Wielki pożar w amerykańskiej kopalni węgla



W największych w Ameryce złożach węgla w Massachusetts wybuchł niezwykle groźny pożar, powodując około 5 milionów dol. strat. Na zdjęciu — rzut oka na ten niezwykle pożar w kopalni węgla.

Imponująca uroczystość w Żułowie

Wieści z półmetka marszu

Rozpoczął się wczoraj wielki narciarski marsz z Żułowa do Wilna. Narciarze w ilości 522 zgromadzili się przed popieraniem Marszałka Józefa Piłsudskiego, ustawionym na wielkim cokole z lodu. Po odegraniu marsza Pierwszej Brygady mjr Czesław Mierzejewski, jako kierownik zawodów, zdał raport gen. Józefowi Olszynie, który w krótkich słowach przemówił do zgromadzonych narciarzy, życząc im najlepszych wyników. Przemówił następnie prezes P. Zw. N. wiceminister Aleksander Bobkowski, który podkreślił wielkie znaczenie propagandowe tej imprezy.

Wysłane zostały z Żułowa depesze do p. Marszałkowej A. Piłsudskiej, Marszałka Rydza-Śmigłego i Ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego.

Por. Batóg złożył ślubowanie sportowe. Rota ślubowania brzmiała następująco:

„W imieniu startujących zawodników w III Marszu Narciarskiego Żułowa—Wilno ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego ślubujemy, że walcząc będziemy w duchu sportowym, przestrzegając zasad szlachetnej rywalizacji”.

Po złożeniu przysięgi patrol, który wylosował numer 1, złożył przed popieraniem Marszałka wieniec. Z miejsca urodzenia Marszałka pobrana została ziemia, która przez patrole przywieziona zostanie dziś do Wilna i wysypana do urny, ustawionej na mecie.

Po odegraniu marsza Pierwszej Brygady rozpoczął się start zawodników. Pierwszy etap marszu wynosił 44 km, a przechodził z Żułowa przez Powiewiórkę, Podbródzie i Różyski do Niemenczyny, gdzie się ucieścił półmetek. Warunki śnieżne dobre. Śnieg miejscami ciężki, ale na ogół nośny.

Pierwsze ruszyły ze startu sztafety młodzieży szkolnej, a dopiero po

tem: patrole i zawodnicy indywidualni.

Wśród 86 patroli uwagę zwracały przede wszystkim patrole z Zakopane go, a mianowicie: Zw. Strzel. i Zw. Rez. Bardzo dobrze prezentował się zespół Przysp. Wojsk. Leśników i patrol Zw. Rez. z Wisły, który bronił tytułu mistrzowskiego z roku ub.

Z tymi to patrolami mieli stoczyć walkę patrole wileńskie, a przede wszystkim AZS i Ognisko.

Na pierwszym punkcie kontrolnym w Podbródziu forma czołowych drużyn była bardzo dobra. Na dalszych etapach zaczęła coraz bardziej zaznaczać się różnica między narciami z Zakopanego a zawodnikami z Polski Północno-Wschodniej. Najlepszy czas na półmetku w Niemenczynie miał patrol Zw. Strzel. z Zakopanego: 4 godz. 07 min. Na 2 miejscu znajduje się zespół Zw. Strzel. z Zakopanego: 4 godz. 09 min. 15 sek. Na trzecim — Przysp. Wojsk. Leśników ze Lwowa — 4 godz. 17 min. 05 sek. Na czwartym AZS wileński — 4 godz. 25 min. 50 sek. Piąte miejsce ma zespół Ogniska — 4 godz. 31 min. 36 sek., a patrol Zw. Rez. Wisła 4 godz. 37 min. 02 sek.

Forma poszczególnych patroli nie była. Poziom na ogół znacznie się podniósł.

W grupie indywidualnej młody zawodnik AZS wileńskiego Arwid Hansen uzyskał najlepszy czas dnia, biegnąc jednak bez obciążenia. Hansen miał 4 godz. 03 min. 49 sek. Zajmie on niewątpliwie pierwsze miejsce w tej konkurencji. W grupie pań startuje tylko jedna zawodniczka, Ławry nowiczówna z Ogniska.

W sztafecie szkolnej najlepszy czas uzyskali uczniowie z Państw. Szkoły Techn. Na dalszych miejscach znaleźli się uczniowie z Gimn. Adama Mickiewicza, Nowej Wilejki, Nowych Święcian i z Gimn. Zyg. Augusta z Wilna.

Bardzo dobrze wypadły patrole startujące w grupie zespołów regionalnych.

Dziś narciarze z Niemenczyny wystartują o godz. 8 rano do Wilna. Dystans wynosi 41 km. Pod Wilnem w Kojranach odbędzie się strzelanie do sylwetek.

Zawodnicy do Wilna przybyć powinni zaraz po godz. 11. Metą miejscem będzie na stadionie sportowym na Antokolu. Wstęp bezpłatny. Rozdanie nagród nastąpi o godz. 20 w sali Śniadeckich USB.

Do Żułowa przyjechały wczoraj dwa pociągi z narciarzami. Wagon był przeładowany. Pierwszy pociąg wioził zawodników, drugi gości i przeciwników. Jedni mówili o swych dotychczasowych sukcesach, drudzy wspominali zesłoroczny marsz, a byli i tacy, którzy już w wagonie zjadali z apetytem zabrane z sobą zapasy.

Nieco weselej było w pociągu popularnym. Zakładano się, czy przyjedzie min. Bobkowski, czy też nie. Dyskutowano na tematy polityczne i rozważano zagadnienia mody na zbliżający się sezon wiosenny.

W Żułowie wszystkie te rozmowy ucichły. Przed dworcem kolejowym uformował się pochód zawodników, którzy pośpieszyli na miejsce startu, a goście mieli nie lada przyjemność przejeżdżania się prawdziwymi wielkimi sankami, zakrytymi regionalnymi kilimami.

Tymczasem w Żułowie wszystko już było gotowe do złożenia hołdu Pamięci Pierwszego Marszałka Polski.

Rozglądamy się dokoła. Jest prześlicznie. Brama strzella wita gości. Trzepocą flagi narodowe. Patrzą w daleką białą przestrzeń wyrzeźbieni w lodzie narciarze, na najwyższym postumencie stoi popiersie Marszałka. Na stopniach leży złożony przez narciarzy wieniec.

Dźwięki marszu Pierwszej Brygady odbijają się echem. Gen. Olszyna Wilczyński na zmianę z płk. Kowalskim wręczają patrolom wieniec z ziemią.

Samym zawodnikom zebrało się przeszło pół tysiąca. Młodzieży szkolnej przyjechało z 300 poza tym niezliczony tłum. Wszystko to razem tworzyło imponujący obraz żywej i zmieniającej się.

Startuje patrol z patrolami. W Żułowie już coraz mniej narciarzy. Biegają do Niemenczyny. Ciągnie się sznur czerwonych chodaków. W Podbródziu mieszkańcy wznoszą okrzyki na cześć zawodników. Biją brawa. Padają nazwiska. Najpopularniejszy jest Łabuć, który w tym roku biegnie w patrolu pociętym, nie mając większego powodzenia, bo dźwiga aż dwa karabiny.

Na trasie rozgrywa się zafarta walka. Patrole walczą o każdy ułamek sekundy, o każdy metr. Czasy powinny być bardzo dobre. Śnieg jest nośny. Miejscami może się trochę lepić, ale to tylko tam, gdzie wkłada się słońce.

W Niemenczynie zawodników czeka zastawiony odpocznik. Szklanka gorącej herbaty, kanapka z szynką i kawałek pomarańczy — to na pierwszy zab wystarczy, a po teł wieczorem kolacja i spać.

Dziś drugi i ostatni etap. Podsumowanie wyników. Nagrody. J. N.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

Popołudniówka. Dziś w niedzielę o godz. 4.15 komedia Fodora „Mysz kościelna” z p. Jadwigą Zaklicką w roli Zuzi Sachs. Ceny propagandowe.

Wieczorem, o godz. 8.15 komedia W. Szekspira „Wiele hałasu o nic”. W roli głównej p. Jadwigą Zaklicką.

Dnia 3 marca (o godz. 9 wiecz.) utalentowany pianista Mieczysław Münz w ostatnim swoim recitalu daje nam nowy i ciekawy program. Ceny specjalne.

Teatr Miejski na Pohulance przygotowuje premierę, którą będzie współczesna komedia „Ostatnia nowość”.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dziś o godz. 8.15 po cenach propagandowych „Kraina Uśmiechu”.

Dzisiejsza popołudniówka w Lutni. Dziś o godz. 4.15 po poł. po cenach niższych o perlektu o czarownych melodjach „Czar Walca”.

Kapryśna królewna i zacharowany król. Dziś o godz. 12 w południe grana będzie czarodziejska baśń pod powyższym tytułem.

Jutro po cenach propagandowych „Czar walek”. O. Straussa.

We wtorek po raz pierwszy grana będzie najświeższa operetka „Rose Marie” z Xenią Grey.

Faust w Lutni. We wtorek 8 bm. planowana jest wystawienie opery Gounoda „Faust”. „Muszkietierowie Ludwika XIII” o to tytuł opery komediowej Verney’a, która w dniu 12 bm. będzie wystawiona na obchodzie jubileuszowym 35-lecia pracy scenicznej M. Dąmala-Junczwa.

KRONIKA

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcz (Jagiellońska 1); Augustowski (Kijowska 23; Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Roskowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Peka (Antokolska 42); Szanłyra (Legionowa 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

HOTEL
„ST. GEORGES”
 W WILNIE
 Pierwszorzędny — Ceny przystępne
 Telefony w pokojach

MIEJSKA

— Tow. „Wileńska Kolonia Kolejowa” nabyło w betonowni miejskiej 1000 sztuk płyt chodnikowych, po 80 groszy płyta, to znaczy po cenie kosztów produkcji. Kolonia Kolej. uzyska więc chodniki.

— Budowa drogi komińskiej. Zarządy ustalają obecnie roboty, które mają być wykonane w drodze zastępczego obowiązu wojskowego. Magistrat m. Wilna zatwierdził projekt zatrudnienia osób, podlegających zastępczemu obowiązkowi służby wojskowej przy budowie drogi komińskiej i wysygnął 9300 zł jako udział miasta w budowie wspomnianej drogi, której ogólny koszt ma wynieść 72.000 zł. Większość tego wydatku ma być pokryta przez samorząd wojewódzki.

GOSPODARCZA

— Komisja Odwoławcza. Po przerwie spowodowanej wyjazdem Komisji Odwoławczej przy Wileńskim Izbie Skarbowej na jeroj woj. nowogródzkiego, komisja ta obecnie wznowiła w Wilnie swe prace.

RÓŻNE

— Zarząd Miejski postanowił powołać do życia fundację stypendialną im. Zygmunta Juszkiewicza utworzoną na mocy zapisu testamentalnego fundatora w dniu 3 lipca 1910 r. Nieżyjący obecnie Zygmunta Juszkiewicz z zawodu inżynier-technik i były kolejański asesor kierując się szlachetnym patriotyzmem przeznaczył swój zapis w formie listów zastawnych Banku Ziemian w kwotę 4.200 zł. na stypendium dla polskiej młodzieży akademickiej studiującej na polskim Uniwersytecie w Wilnie.

Biorąc pod uwagę datę zapisu należy podkreślić fakt proroczego przecucia te sfatora, który w r. 1910, na szereg lat przed wskrzeszeniem niepodległej Rzeczypospolitej przewidywał powstanie polskiego uniwersytetu w Wilnie.

— Konfingent uboju rytualnego. — Konfingent mięsa z uboju rytualnego na marzec dla m. Wilna władze miejskie ustaliły na 170.905 kg.

— 20-dniowy kurs gotowania. Wileńscy Baczności! Podajemy do wiadomości, że kurs gotowania został przesunięty na marzec i jeszcze są wolne miejsca w komplecie. Wykłady będą się odbywały od godz. 17—20 w Liceum Gospodarczym ZPOK. Tam uzyskać można bliższe informacje. Ul. Bazylińska 2 cd 8—12, tel. 25-97.

— CAFE „PRATER”. Dziś 12—2 poranek muzyczny. Od 5—8 five-o'clock z ulubieńcem publiczności Antonim Izykowskim w swoim doskonałym repertuarze.

ZABAWY

— Wszyscy się spotykamy dnia 1 marca w salach Szkoły Nauk Politycznych, Zygmuntońska 2 na tradycyjnym „Śledziu”, organizowanym przez Koło Pań przy P. A. K. Orienta. Początek o godz. 21. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami, które otrzymywać można w lokalu Kł Orienta, Arsenalska 8.

„Arnold Fibiger”

niech każdy pamięta. Przez lat 60 w służbie klienta — Kalisz, Szopena 9. Dostawa Polskiego Radia, Konserwator. Staków Morskich i Wytwórni Filmowych. Przedstawiciel N. KREMER, Wilno, ul. Niemiecka 19.

Prywatne Doksztalające KURSY „WIEDZA”

Kraków, ul. Pierackiego 14

przygotowują na lekcyjach zbiorowych w Krakowie, oraz w droze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, do: 1) egzaminu dojrzałości gimnazjum starszego typu, 2) egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego nowego ustroju, 3) z zakresu I i II kl. gimnazjum nowego ustroju, 4) egzaminu z 7 klas szkoły powsz. UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 6 głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów. Wykładają najwybitniejsze sily fachowe.

RADIO

NIEDZIELA, dn. 27. II. 1938 r.

8.00 — Sygnał czasu i pieśń; 8.05 — Dzieńnik por.; 8.15 — Gazetka rolnicza; 8.30 — Informacje dla Ziemi Płn. Wsch.; 8.40 — Muzyka por.; 9.00 — Transmisja nabożeństwa; 10.30 — 1) Polskie chóry religijne; 2) Józef Haydn; 3) Jan Brahms; 11.30 — Reportaż z życia; 11.57 — Sygnał czasu; 12.03 — Poranek symfoniczny; 13.00 — W pracowni plastyków wileńskich: „U Bronisława Jamont’a” — felieton Kazimierza Kieniewicz; 13.10 — „Uleczony samobójca” — humoreska Klemensa Junoszy; 13.25 — Muzyka obładowa; 14.40 — Przedstawiamy speakerów — audycja Wielkiego Zimowego Konkursu Radiowego; 14.45 — Audycja dla wsi; 15.45 — „Paczki w Bursie” aud. w wykonaniu wychowanków Bursy Ziemi Płn. Wsch. 16.05 — Pełtal fortep. Henryka Sztompki 16.25 Utwory wileńskie w wyk. Walerii Jędrzejewskiej; 16.45 — „Anielcia i życie” — powieść H. Boguszewskiej; 17.00 — „Bawmy się wesoło” — podwzeczorek taneczny dla młodzieży; ok. 17.00 w przerwie — Chwila Biura Studiów; 19.00 — „Patent” — premiera komedii Luigi Piłandello; 19.25 — „Składziny weselne” — wieczorka w opr. Rymsonka; 20.30 — Program na poniedziałek 20.35 — Wil. wiad. sp.; 20.40 — Przegląd polityczny; 20.50 — Dzieńnik wieczorny; 21.00 — Transmisja skoków narciarskich na mistrzostwach świata w Lahli; 21.30 — Muzyka taneczna; 22.50 — W przerwie Ostatnie wiadomości; 24.00 — Zakończenie

PONIEDZIAŁEK, dn. 28. II. 1938 r.

6.15 Pieśń por. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 „Przed obiektywem fotografa”. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Chwilka i OPP Kolejowego i Szybownictwo u koleja i z wileńskich. 13.15 Koncert rozr. 14.00 Nowości muzyki lekkiej. 14.25 „Podróż do miasteczka” — bajka J. I. Kraszewskiego. 14.35 Muzyka popularna. 14.45 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 Jazz i piosenka. 16.50 Pogadanka. 17.00 Dzieje kredyty. 17.15 Muzyka kameralna. 17.50 „Narciarskie mistrzostwa świata”. 17.57 Pogadanka sportowa. Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka ogólna — pro wadzi Tadeusz Łopalewski. 18.20 Recital śpiewaczy Leokadii Jaskold — Babszewczowej. 18.40 „Miłość i kuferek” — nowela Henryka Sztompki. 18.55 Wil. wiadomości sport. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Kompromis w życiu” — dialog z sumieniem. 19.50 Pogadanka. 20.00 Historia tańca „Ewolucja walców”. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka. 21.00 Muzyka taneczna. Zapowiadają speakerzy biorący udział w Wielkim Konkursie Zimowym. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny. 22.50 Ostatnie wiad. 23.00 Muzyka taneczna z restauracji „Ustronie”. 23.30 Zakończenie.



Najtańsze źródło
i największy wybór znaczków w I-mie
STANISŁAW WEYCHERT
Bernardyński 7.

POKOJE

TANIE, CZYSTE I CICHE
W HOTELU ROYAL

Warszawa Chmielna 31
Dla pp. czytelników „Kurjera Wileńskiego”
15% rabatu

Kolumna Literacka

KILKA UWAG

(Dokończenie ze str. 6)

bantownicy w niezgodzie ze swymi słuchaczami, szaleńcy, którzy pragnęli osiąść „prawdę w jednym cieł”. To wieszczowanie, które nigdy nie strzeliło lutni na ton popularny, fanatyczny, wyzwalający poprzez wia estetykę nowe dźwięki, poeci przekleci, odkrywcy nowych światów duchowych. Woleli o nową prawdę, o człowieka całego a nie tylko o okruciny jego serca, i dlatego właśnie poezja była tam i jest awangardą literatury. Jak pojęcie poezji „czystej” łączy się tam ściśle z rozdzieraniem zasłon kryjących prawdę w rozzntrzną ciemność. Nie będę tu powtarzał tego, co powiedziałem gdzie indziej (por. Czas z 24 grudnia 1937). A poezja polska? Tradycje jej od czasów Mickiewicza bliższe są taktemu, zachodniemu rozumieniu poezji.

Julian Przybóś.

Komunalna Kasa Oszczędności w Brześciu n/B.

Widząc, że procenty od wkładów za rok 1937 zostały już obliczone, w związku z tym K. K. O. prosi posiadaczy książeczek oszczędnościowych o zgłaszanie się, celem dopisania procentów

KRONIKA POLESKA

— Kary za prace w dni świąteczne. Inspektor pracy w Brześciu n. Bugiem łępi b. ostro wykroczenia pracowników, zatrudniających robotników w niedziele i dni świąteczne. Ostatnio na terenie m. Brześcia n-B. za pracę w dni świąteczne i niedziele ukarało 16 osób na łączną sumę zł 445.

Ponadto właściciel fabryki lemiesz w Brześciu n-Bugiem Boruch Kacap, ukarany został za pracę w nocy, bez zezwolenia inspektora pracy, sumą 200 zł.

— Stan zatrudnienia i bezrobocia na Polesiu. Na terenie wojew. poleskiego zatrudnionych jest obecnie przy robotach miejskich, wojskowych i budowie dróg wodnych przeszło 1.730 bezrobotnych, w tym przeszło 200 bezrob. opłaca Fundusz Pracy.

Już na początku marca stan ten znacznie się zwiększył, w związku z projekowanym rozpoczęciem robót inwestycyjnych.

Stan bezrobocia wykazuje obecnie przeszło 5.600 osób, w tym przeszło 3.000 w Brześciu n. Bug., 900 w Pińsku, reszta przypada na powiaty.

— O dodatkowe kredyty Funduszu Pracy dla Polesia. Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Brześciu n-Bugiem opracowało plan robót na rok bieżący. Z projektowanych robót należy wymienić: dokończenie budowy dojazdu do przystanku kolejowego w Drohiczyńcu oraz brukowanie iuc w Brześciu, Pińsku, Kobryniu, Prużanie i Stolinie. Na koszty wymienionych robót obliczane na 617.583 zł, Fundusz Pracy przyznał kredyt tylko miastu Brześć n-Bug. w wysokości 100.000 zł.

Z projektowanych robót rentownych na ogólną sumę 637.775 zł przyznano kredytu tylko na roboty wodociągowe w Brześciu n-Bug. (120.000) i Pińsku (70.000).

— Dożywianie dzieci szkolnych w Stolinie. Komitet Rodzicielski przy szkole powszechniej w Stolinie rozpoczął dożywianie 75 dzieci, co stanowi 10% wszystkich dzieci szkolnych. Posilek spożywany na miejscu składa się z gorącej stawy, którą dzieci otrzymują w czasie dużej przerwy. Dyżury przy przygotowaniu i wydawaniu posiłku pełnią poszczególni członkowie Komitetu wraz z gronem nauczycielskim. Na podkreślenie zasługuje

fakt, iż w roku ub. w okresie dożywiania od 26.1 do 21.VI. 37 r. Komitet wydał 11.699 obiadów, a dożywianych było 120 dzieci, co stanowiło 18% ogółu działu szkolnej. Prezesem Komitetu był p. Sikoń Władysław, akcją dożywiania prowadziła p. Celichowska Janina.

Zmniejszenie liczby dzieci dożywianych roku bież. spowodowane jest szczupłością środków. Prezesem Komitetu jest p. Kułiński Albin, akcją dożywiania kieruje p. Minucycowa Helena.

— Nowy wójt w Chocieszowie. Od maja 1937 r. obowiązki wójty gminy chocieszowskiej, po ustąpieniu p. Wenflanda, pełnił podwójci gminy p. Koralin. Ostatnio odbyły się wybory wójty. Na sta nowisko to został obrany znany powiecie koszyrskim działacz samorządowy i społeczny p. Józef Michałowicz.

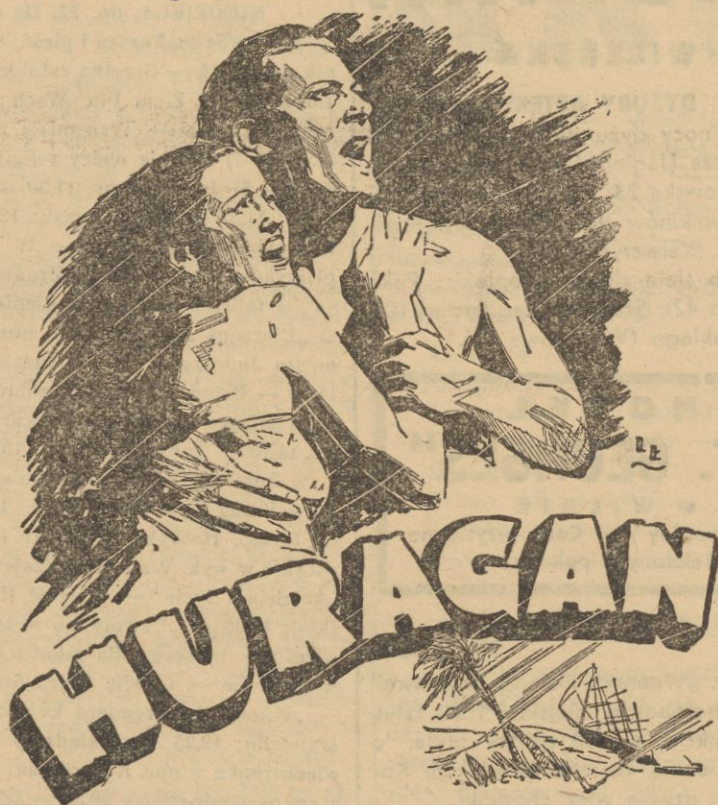
— Duchowieństwo prawosławne na dom społeczny. Z wiosną br. ma się rozpocząć w Kamieniu Koszyrskim budowa domu społecznego. Społeczeństwo powiatu przystąpiło do składania na powyższy cel dobrowolnych ofiar. Duchowieństwo prawosławne powiatu opodatkowało się po 2 zł miesięcznie od każdej parafii poczynając od dn. 1 lipca 1937 r. do końca budowy domu.

— Nowa placówka przemysłu drzewnego na Polesiu. Powiat kosowski na Polesiu, dzięki lesistemu terenowi, ma wszelkie warunki sprzyjające rozwojowi przemysłu drzewnego. Poza licznymi łaskami prywatnymi istnieje w Iwaczewicach duży i pomyślnie rozwijający się tartak państwowy Dyr. L. P., który pod względem urządzenia stawiany jest za wzór wszystkim placówkom drzewnym na Polesiu. W tych dniach uruchomiony został w Bronnej-Górze na terenie powiatu nowy tartak państwowy Dyrekcji L. P., który już obecnie zatrudnia 100 robotników, w najbliższej zaś przyszłości ilość ta wzrośnie do 300.

DO WYNAJĘCIA

LOKAL SKLEPOWY w pierwszorzędnym punkcie handlowym w Brześciu n/Bugiem przy ulicy Dąbrowskiego Nr 19 vis-à-vis Małego Rynku wraz z pokojem i kuchnią. Wiadom. na miejscu

Przecudna opowieść mórz południowych.
Film, o którym mówi cały świat



z nowoczesną Venus **Dorothy Lamour.**
JUTRO PREMIERA w kinie **HELIOS**

Dzisiaj ostatni dzień. Początek o godz. 2-ej.
HELIOS Ułubienica wszystkich **SYLVIA SIDNEY**
JOE MC CREA w najnow. kreacji **„Ślepy zaulek”** Tajemnica ulicy potępionych
Walczy z wrogiem nr 1
Nadprogram: ATRAKCJA I AKTUALNOŚCI

CASINO Następnym program. Uroczą, beztróską, zwiewną, filigranową tancerka na lodzie
Sonja Henie
w nowym sukcesie
przepięknym filmie **„Książkę X”**

Ostatni dzień. Początek o godz. 2-ej.
Drugi tydzień rekordowego powodzenia
CASINO Jeanette **Mac Donald**
w nowym sukcesie **„Motyl hiszpański”**

Dzisiaj **Król kobiet - Luiza Rainer**
JUTRO premiera. Film nad film, który trzyma widza w nieustannym napięciu i wzrusza do łez
Dama kameliowa
W rolach głównych: Cudowna **Greta GARBO**, piękny **Robert TAYLOR** i in.

Chrześcijańskie kino Dzisiaj. Najweselejszy i najpiękniejszy film sezonu
SWIATOWID **„Kraj miłości”**
W rolach głównych: Uroczą Gusti Huber i niezrównany Albert Matterstock. Melodyjne piosenki. Czarująca Muzyka. Wspaniały balet. Porywająca treść. Początek seansów o godz. 5—7—9. W niedzielę o godz. 3-ej

Kino **MARS** Początek o g. 12-ej. Dzisiaj. Najlepszy film z serii TARZANÓW
„Tarzan i zielona bogini”
W roli głównej **HERMAN BRIX**, champion olimpijski. Fenomenalne walki z lwami i tygrysami. Wspaniały nadprogram kolorowy.

Dzisiaj. Monumentalny film polski p. t.
OGNisko **Ordynat Michorowski**
W rolach głównych: Franciszek Brodniewicz, Tamara Wiszniewska, Kazimierz Junosza-Stepowski, Mieczysława Cwiklińska i inni.
Nad program **UROZMAIACONE DODATKI**. Początek seans. o 4-ej, w niedzielę i św. o 2-ej.

Swój do swego!

„EKONOMIA”
Baranowice, ul. Szeptyckiego 50, tel. 97

Duży wybór win, wódek, kawy, herbaty, konserw, owoców, czekolad oraz wszelkich innych artykułów kolonialno-spożywczych.

Broń i amunicja. Przybory myśliwskie i artykuły sportowe. Wyroby tytoniowe, karty do gry, baterie i żarówki elektryczne.

NASIONA najpoważniejszych firm krajowych i zagranicznych poleca firma **„SNOP”**
Baranowice, ul. Senatorska 23

PAN Jutro premiera!

Film, który każda kobieta pokazać powinna swemu mężczyźnie.
Film, który przywraca kobietom wiarę w mężczyzn!

DAJ MI TWE SERCE

W roli głównej **Kay Francis**

Nieodwołalnie ostatni dzień. Początek o godz. 12-ej
Mieczysław CYBULSKI
Wiszniewska, Wysocka, Orwid i in. w pięk. filmie polskim
DZIEWCZYNA SZUKA MIŁOŚCI Wspaniały nadprogram kolorowy

Obwieszczenie O LICYTACJI.

Na podstawie Rozporz. Rady Ministrów z dnia 20.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym w sprawach skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62 poz. 580), I Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości publicznej, iż w dniach 1, 8, 11, 15, 18, 22 25, 29 marca 1938 r. o godz. 10 w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej 22 odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzytelności.

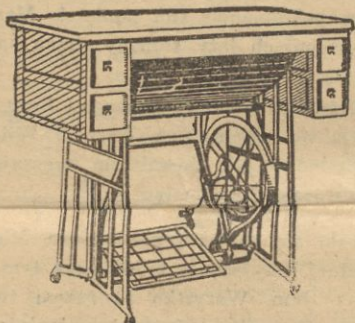
Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9-tą a 10-tą.

(—) **M. Żochowski**
Naczelnik Urzędu

Obwieszczenie

Sędzia-komisarz upadłej firmy „Wileński Lombard Kresowia — Szłoma Gordon i S-ka” obwieszcza, że trzeci plan podziału funduszy upadłej firmy można przeglądać w sekretariacie I Wydziału Sądu Okręgowego w Wilnie i w ciągu dwóch tygodni od daty obwieszczenia w Monitorze Polskim wnieść przeciwko planowi zarządy.

Sygn. akt U. 11/35. Sędzia Komisarz (podpis nieczytelny)



WARTOŚCIOWYM PRZEDMIOTEM na całe życie jest nowoczesna cicha szyciąca maszyna do szycia, haftu, endlu, mierzekowa nia itp. za 150 złotych gotówką — ratami z wieloletnią gwarancją.

Polski Dom Handlowy **KRYSZER** Kraków, Zwierzyniecka 6. Wyd. 12. Żądajcie cenników darmo!

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEBIEGU GRYPIE I KATARZE

Nowootwarty Chrześcijański Sklep Obuwia **Dominika Siemaszki**
Baranowice, Szeptyckiego 68 (vis-à-vis Banku Polskiego)
Poleca wielki wybór obuwia chrześcijańskiej produkcji spółdzielczej z Wilna, Kleic i Siedlec. Wykonanie solidne. Ceny przystępne.

NAJLEPSZE ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE
wykonuje — znany
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „FANTAZJA”
Baranowice, Szeptyckiego 49

W. Rożnowski i I. Karaś
Baranowice, Nowogrodzka 2, tel. 141
Radiodobroć P. Z. T. „ECHO”
3-ki i 4-ki sieciowe oraz 3-ki i 4-ki baterijne. Na światowej wystawie w Paryżu nagrodzone Złotym Medalem

CENA PRENUMERATY miesięcznej: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 250, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji 2 zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr. drobne 10 gr. za wyraz, kronika redak. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednosp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-lamowy, za tekstem 10-lamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Pół darmo!!



Z powodu kryzysu oddajemy 5 cennych książek tylko za zł 3.85. Oto one: 1) Adwokat i doradca domowy. Wzory odwołań podatkowych, skarg sądowych, podań do władz i urzędów. Sprawy egzekucyjne, majątkowe, eksmisyjne, rolne, budowlane, spadkowe, wekslowe, kredytowe, wojskowe, małżeńskie. Wzory umów dzierżawnych, ofert, podań o pracę itp. 2) Nowy sekretarz dla wszystkich. Wzory listów prywatnych, ofert, podań itp. 3) Lekarz domowy. Wielki zbiór recept i przepisów na różne choroby i dolegliwości. 4) Tania kuchnia na ciężkie czasy. Setki cennych przepisów. 5) Dr. Ostrowski: „Idealny środek zapobiegania ciąży”. Z ilustracjami. Nowe wydanie 1937 roku! Cały komplet tylko zł 3.85. Płaci się przy odbiorze.

Adresujcie: Wydawnictwo „Perfectway”
Dz. 204 Warszawa 1, ul. Mariańska 11—1.

Handel i Przemysł

10 dni niskich cen. 10 dni wielkiego rabatu na konfekcji, galanterii, trykotażach, obuwu. **W. NOWICKI, Wielka 30.**

„FORTUNA”
fabryka cukrów i czekolady
Wilno, Metropolitana Nr. 5
Kupujemy skórki pomarańczowe. Sprzedajemy pierniki miodowe po zł 1.20 kg.

NASIONA, chemikalia do opryskiwania sadów i opryskiwacze poleca **Centrala Zaopa** trzeń Ogrodniczych, Wilno, Zawalna 28, tel. 21-48. Kosztorysy, porady fachowe bezpłatnie

NASIONA INSPEKTOWE oraz **KARBOLINĘ SADOWNICZĄ** do opryskiwania drzew owocowych poleca **W. WELER**, Wilno: Sadowa 8, telef. 10-57, Zawalna 18, telef. 19-51.

Kupno i sprzedaż

SKLEP spożywczo-tytoniowy w dzielnicy chrześcijańskiej oraz mieszkanie do sprzedania zaraz z powodu wyjazdu.

KUPIĘ domek, ogródek, zdrowotną dzielnicę miasta (Antokol, Zwierzyniec). Zgłoszenia: „Kurjer Wileński” pod „Domek własny”.

PIANINA i fortepiany pierwszej klasy, nowe, okazjnie sprzedaje na dogodnych warunkach **N. Kremer**, Niemiecka 19 (wejście w bramie).

MOTOCYKL z przyczepką do sprzedania, Mickiewicza 29—10, godz. 15—16.30.

FORTEPIAN b. mały, w dobrym stanie, okazjnie sprzedam za 250 zł., ul. Krakowska 34—1.

SYPIALNIA orzechowo-dębowa, jadalnia jesionowa — Modele Paryż 1938 r. Szafy, stoły kuchenne meble i inne. Raty dopuszczalne. Wzorowe warsztaty stolarskie, Suchoz 19, tel. 198.

LOKALE

MIESZKANIE do wynajęcia 3 pokoi z kuchnią, łazienką, wszelkie wygody, wolne od podatku ul. Tartaki 34-a (dozorca wskazuje).

DO WYNAJĘCIA 1 lub 2 pokoje frontowe bez mebl., z wygod., osob. wejście. Nadaje się na biuro, lekarza, adwokata, ul. Świętojańska 8 m. 2.

MIESZKANIE 4-pok. z kuchnią, z wszelkimi wygodami, ul. Kalwaryjska 31.

PRACA

POTRZEBNY uczeń lub uczennica do zakładu fryzjerskiego **M. Okoń** — ul. Niemiecka Nr. 1.

AGENTÓW chrześcijan do sprzedaży domowo-rolniczych narzędzi po wsiach poszukuje chrześcijańskie przedsiębiorstwo. Zgłoszenia „Wulkan”. Lwów 23.

KONKURENCYJNY Dom Wysylkowy kos, manufaktury i galanterii, poszukuje agentów chrześcijan do sprzedaży po wsiach. Łódź, skrytka 338.

SŁUŻĄCA poszukuje posady na przychodzącej (czyta, pisze), ul. Mostowa 9—3.

STARSZA GOSPODINI z praktyką zagranicą umiejacą wykwinntnie gotować wszelkie przystawki i ciasta. Bardzo oszczędna, pracowita i rzetelna. Poszukuje posady do większego kasyna lub persjonatu Bieńkowskiego, Sawiec 3 m. 2.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazylińska 35, tel. 169; Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowice, Ulańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Klek, Nieśwież, Stomim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równa — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

Druk „Znicz”, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40.

Redaktor odp. **Józef Onusajtis**

Wydawnictwo „Kurjer Wileński” Sp. z o. o.